***Rafał Tyranowski***

# Wprowadzenie do lektury trzeciego Seminarium Jacques'a Lacana pt. „*Psychozy"*

Celem tego artykułu będzie wprowadzenie Czytelnika do lektury pierwszego polskiego tłumaczenia jednego z Seminariów Jacques'a Lacana. Moment, w którym polski Czytelnik uzyskuje możliwość zapoznania się w właściwym elementem twórczości Lacana, z częścią tego, co jego uczniowie nazywają *nauczaniem lacanowskim,* jest niewątpliwie chwilą historyczną, chwilą, w której polska kultura zaczyna wybudzać się z trwającego już długie dziesięciolecia letargu. Pragnąc zapobiec przekształceniu Lacana nieobecnego w Lacana niezrozumianego, postaramy się w tym krótkim tekście dostarczyć polskiemu Czytelnikowi kilku niezbędnych elementów pozwalających na swobodne wejścia do lektury *„Psychoz".* Postaramy się doprowadzić Czytelnika do punktu, w którym on sam będzie mógł się skonfrontować z tekstem Lacana.

Koncepcja Lacana nie jest trudna – ona jest po prostu inna od wszystkiego tego, co zostało dotychczas powiedziane na temat psychoanalizy i teorii podmiotu. Rozumiejąca lektura jego pism zakłada wstępne usytuowanie się na poziomie jego teorii. To tu jest punkt zasadniczej trudności.

Jacques Lacan był francuskim psychoanalitykiem. Jego nazwisko jest najczęściej wiązane z kłębiastymi chmurami enigmatycznego stylu skrywającymi światło absolutnie genialnej teorii. Lacan przeobraził to, co nazywamy psychoanalizą. To przeobrażenie – tak jak i wcześniejsze „wynalezienie" psychoanalizy przez Freuda – miało stać się jednym z niemożliwych do pominięcia punktów orientacyjnych mapy cywilizacji zachodniej.

W 1967 roku Foucault mówił, iż to dzieła Freuda, Nietzschego i Marksa ukształtowały sposób, w jaki odczytujemy nas samych w ramach kultury współczesnej, że to one ukształtowały nowe zasady dyskursu, które stały się „podwaliną" (po)nowoczesnego człowieka[1]. To właśnie na tym poziomie należy sytuować dzieło Lacana – wykracza ono daleko poza nową lekturę klasycznej teorii psychoanalitycznej i praktyki klinicznej. Lacan podczas swojego prawie trzydziestoletniego nauczania stworzył nie jakąś nową teorię tego czy owego, ale ufundował radykalnie nowy sposób mówienia o podmiocie ludzkim, nową modalność odnoszenia się do nas samych; coś, co poprzez praktykę analityczną nosi w sobie sens całkowicie praktyczny, jako że dotyczy w istocie naszego sposobu bycia-w-świecie.

Freud na początku ubiegłego wieku, w apogeum epoki surowej moralności, ufundował dyskurs, który ujawnił wszechobecność wypartej seksualności. To na zawsze zmieniło europejską kulturę. Obecność pragnienia seksualnego stała się truizmem eksploatowanym po dzień dzisiejszy przez przemysł reklamowy, a sama doktryna Freuda stała się wszechobecna zajmując miejsce dawnego wyparcia. Problemem dzisiejszego człowieka nie jest już jakiś rodzaj defektu popędu, bo przecież nieustająca konsumpcja stała się normą społeczną i świadectwem powodzenia. Problem dzisiejszej kultury zachodniej sytuuje się gdzie indziej – znajduje się on na poziomie *sensu*. Dziś możemy zrobić praktycznie wszystko, tyle że coraz mniej rozumiemy, dlaczego mielibyśmy robić cokolwiek. Upadek celów stał się rewersem upadku zakazów. Upadło to, co filozofia nazywała wielkimi narracjami[2] – między innymi narracja religii katolickiej – które mówiły człowiekowi jak ma żyć. Ta sytuacja rzuca ponowoczesny podmiot na pastwę egzystencji realnej okrojonej z metafizycznych sensów. Na miejscu idealnego obrazu podmiotu – pustka, bo już nie wiadomo jakiej historii jestem bohaterem, a na miejscu głosu przodków ustanawiającego symboliczne miejsce podmiotu – telewizyjny szum globalnego przekazu.

Klinika podmiotu współczesnego to klinka tego rozplątania. Jest to klinika, która w warunkach kultury odrzucającej unifikujący charakter funkcji ojca – bo odrzucającej ideę rodziny

---

[1] Por. Michel Foucault, *Freud, Nietzsche, Marks,* [w:] *Literatura na świecie,* nr 6, 1988, str. 252-262.

[2] Por. Marek Kwiek, *Dylematy tożsamości. Wokół autowizerunku filozofa w powojennej myśli francuskiej,* Wyd. IF UAM, 2009.

zorganizowanej wokół szczególnej roli mężczyzny jako nośnika rodu – medytuje nad możliwymi do zrealizowania relacjami Realnego egzystencji, Wyobrażeniowego obrazów oraz Symbolicznego prawa i wartości. To właśnie w tych nowych warunkach kulturowych odkrywa się wartość psychoanalizy Lacana, jako że pozwala nam ona ujmować tę nową sytuację w sposób teoretyczny wychodząc od doświadczenia klinicznego.

## DROGA DO LACANOWSKIEJ KONCEPCJI PSYCHOZY

### *Pierwsze Seminaria*

Seminarium Lacana pochodzące z lat 1955-1956, wydane pod tytułem *„Psychozy"*[3] – który jest skrótem oryginalnego tytułu „*Struktury freudowskie psychoz"* – znane jest zasadniczo jako przedstawienie lacanowskiej teorii psychoz. Bez wątpienia chodzi o moment szczególny w ramach całości nauczania Lacana, bo właściwie moment jedyny, w którym Lacan zajmuje się bezpośrednio tą specyficzną domeną psychopatologii, jaką są psychozy. Jednak szczególny charakter tego Seminarium na tym się nie kończy, ponieważ rozwój teorii, jaki ma w nim miejsce, w żadnym stopniu nie ogranicza się do zagadnienia psychoz. Można powiedzieć, iż w kontekście tego Seminarium mamy do czynienia z podwójnym ruchem: z jednej strony Lacan rzeczywiście daje podstawy swojej koncepcji psychoz, z drugiej natomiast dokonuje artykulacji nowej, można by powiedzieć neo-freudowskiej, teorii podmiotowości, która zrewolucjonizuje psychoanalizę. By to zrozumieć, spróbujmy zrekonstruować pozycję tego Seminarium w ramach całości nauczania Lacana.

W oficjalnej edycji, której redaktorem jest Jacques-Alain Miller[4], zięć Lacana, Seminarium o psychozach oznaczone jest jako Seminarium trzecie. Jest to trzecie Seminarium z cyklu Seminariów ze Szpitala św. Anny – jest to ogólnie przyjęta numeracja. Pierwsze dwa to „*Pisma techniczne Freuda",* z lat 1953-1954, a następnie „*Ja (Ego) w teorii Freuda i w technice psychoanalizy",* z 1954-1955. W rzeczywistości Lacan rozpoczął swoje Seminarium jeszcze dwa lata wcześniej; Seminarium z lat 1951-1952 poświęcone było freudowskiemu przypadkowi *Człowieka-wilka* [*Wolfsmann*][5], a na tym z 1952-53 omówił przypadek *Człowieka-szczura* [*Rattenmann*][6]. Te rzeczywiste dwa pierwsze Seminaria nie weszły do edycji oficjalnej Seminariów Lacana, ponieważ nikt nie dysponuje jakimkolwiek w miarę wyczerpującym zapisem pozwalającym zrekonstruować ich dokładną treść. Istnieją z nich jedynie szczątkowe notatki[7].

---

[3] Jacques Lacan, *Seminarium III, Psychozy,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.

[4] Prawo, na mocy testamentu, do edycji i publikacji całości cykli Seminariów Lacana, czyli od roku 1951 do roku 1981, ma Jacques-Alain Miller – psychoanalityk, z wykształcenia filozof, który poślubił ostatnią córkę Lacana Judith. Opracowuje on Seminaria, redaguje ich treść, na postawie mniej lub bardziej kompletnych stenogramów, rzadziej nagrań audio. Czytając Seminaria Lacana musimy mieć świadomość, iż nigdy nie mamy kontaktu z dokładną treścią jego lekcji, ale zawsze z rodzajem mniej lub bardziej wiarygodnej edycji, a tak naprawdę z rodzajem ich interpretacji przez autora edycji. Jest to konieczne, ponieważ nie istnieje jakiś jeden oryginalny zapis Seminarium. Należy zatem liczyć się z faktem, iż Jacques-Alain Miller jest współautorem oficjalnej edycji Seminariów Lacana.

[5] Sigmund Freud, *Z historii nerwicy dziecięcej,* [w:] S. Freud *Dwie nerwice dziecięce,* Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.

[6] Sigmund Freud, *Uwagi na temat pewnego przypadku nerwicy natręctw* [w:] S. Freud *Charakter a erotyka analna,* Wydawnictwo KR, Warszawa 1996.

[7] Mimo ich szczątkowego charakteru notatki te są jednak niezmiernie interesujące dla tych, którzy interesują się rozwojem myśli Lacana. Dla przykładu powiedzmy tylko, że już w Seminarium z 1952-53 roku, omawiającym przypadek człowieka-wilka, Lacan – w celu skonceptualizowania epizodu psychotycznego tego pacjenta – już w tych latach odwołuje się do pojęcia Imienia Ojca i do rozróżnienia symbolicznej i wyobrażeniowej funkcji ojca: ,,Poszukiwanie Ojca symbolicznego – stwierdza Lacan – pociąga za sobą strach przed kastracją i to to popycha go ku Ojcu wyobrażeniowemu ze sceny pierwotnej". Pojęcia te są w samym sercu omawianego *Seminarium III.*

Chwila namysłu nad samymi tytułami Seminariów poprzedzających „*Psychozy"*, pozwala łatwo zrozumieć, w jaki sposób zorganizowany był ten pierwszy okres nauczania Lacana. Chodziło o komentarz pewnych pism Freuda – zasadniczo tych, które miały związek z techniką analityczną. W tym pierwszym okresie lacanowski „powrót do Freuda" był po prostu nowatorską lekturą jego pism, a poprzez to nową lekturą samego sensu praktyki analitycznej.

*Powrót do Freuda*

Jaki był podstawowy klucz do tej lektury? By odpowiedzieć na to pytanie, najlepiej odnieść się do wykładu wygłoszonego przez Lacana w 1953 roku – w związku z inauguracją pracy nowego stowarzyszenia, *Société francaise de Psychanalyse* – często uważanego za początek jego nauczania w ścisłym sensie tego słowa. Wykład ten nosi tytuł *„Symboliczne, Wyobrażeniowe i Realne"*[8]. Już sam tytuł wyjaśnia, o co chodzi: nowa lektura teorii i praktyki psychoanalizy, którą zaproponuje Lacan, jest teoretyzacją opartą na zasadniczym rozróżnieniu trzech rejestrów wchodzących w grę w konstytuowaniu się podmiotu ludzkiego: rejestru Symbolicznego, rejestru Wyobrażeniowego i rejestru Realnego[9]. Wykład ten pokazuje naczelną rolę tych pojęć. Przemyśleć teorię i praktykę psychoanalizy w oparciu o te pojęcia, jest czymś nowym – tego nie było u Freuda. Nie było tego u Freuda w formie explicytnej, a Lacan podczas pierwszych lat swojego Seminarium wykazuje nam, że pojęcia te organizują doświadczenie freudowskie w sposób implicytny, i że bez nich nie jesteśmy w stanie myśleć poprawnie o tym, czym jest autentyczna psychoanaliza.

Odniesienie się do Symbolicznego, Wyobrażeniowego i Realnego jako mapy lektury doświadczenia klinicznego pozwala nam ponadto szybko zorientować się w zamyśle pierwszych Seminariów Lacana.

*„Pisma techniczne Freuda",* czyli pierwszy tom oficjalnej edycji Seminariów Lacana, nie jest niczym innym jak tylko pogłębioną refleksją nad funkcją Wyobrażeniowego w ramach techniki analitycznej, nad strukturującą funkcją obrazu w ramach techniki, której medium jest dialektyka mowy. Osią tego Seminarium, jak zresztą wszystkich prac Lacana powstałych do początku lat pięćdziesiątych, jest interpretacja freudowskiego paradygmatu narcyzmu. Samo pierwsze Seminarium krąży wokół freudowskiego *„O wprowadzeniu narcyzmu"*[10] oraz pism z tej samej epoki zajmujących się techniką analityczną. Problematyka narcyzmu rozwijała się u Freuda podwójnym torem: po pierwsze, techniki analitycznej, po drugie, kwestii psychopatologii psychoz.

*Narcyzm u Freuda i rejestr Wyobrażeniowego u Lacana*

Przypomnijmy, iż jednym z zasadniczych powodów, które skłoniły Freuda w 1914 roku, by przeformułować swoją teorię libido poprzez ufundowanie paradygmatu narcyzmu, była właśnie próba podania odpowiedzi teoretycznej na sformułowaną przez Bleulera – w traktacie zatytułowanym „*Dementia praecox oder Gruppe des Schizophrenien"*, z 1911 roku – nową klinikę grupy psychoz schizofrenicznych. „Zasadniczy powód by zająć się reprezentacją narcyzmu pierwotnego i normalnego pojawił się, kiedy podjęliśmy się zintegrowania *dementia praecox* (Kraeplin) czy też schizofrenii (Bleuler) z założeniami teorii libido" – pisze Freud w znamy artykule *„O wprowadzeniu narcyzmu"*[11]. Mimo, iż kilka lat wcześniej, w *„Leonarda da Vinci wspomnienia z dzieciństwa"*[12]*,* Freud – inspirowany greckim mitem Narcyza – wprowadza pojęcie narcyzmu

[8] Por. Jacques Lacan, *Imiona Ojca,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.

[9] Podstawy teorii trzech rejestrów odnajduje Lacan w dziele Lévi-Straussa. Por. artykuły o szamanizmie i magii w Lévi-Straussa, *Antropologia strukturalna.*

[10] Tekst ten, w jęz. polskim ukazał się pod tytułem *W kwestii wprowadzenia narcyzmu*, [w:] S. Freud, *Psychologia nieświadomości*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2007.

[11] Sigmund Freud, GW*,* tom 10, str. 139.

[12] Sigmund Freud, *Leonarda da Vinci wspomnienia z dzieciństwa,* [w:] Sigmund Freud, *Poza zasadą przyjemności,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1976.

odnosząc się bezpośrednio do centralnej pozycji *obrazu* podmiotu[13], to w kolejnych pracach to zasadnicze znaczenie obrazu zacznie się zacierać uprzywilejowując punkt widzenia ekonomii libido. To właśnie do tego zatarcia się pozycji obrazu w korpusie dzieł Freuda – a zwłaszcza do jej kompletnego wymazania u post-freudystów – odnoszą się pierwsze posunięcia teoretyczne Lacana.

Lacan podejmie pojęcie narcyzmu, sprecyzuje jego sens. Narcyzm w ujęciu Lacana to koncepcja wychodząca od tej pierwotnej intuicji Freuda, to koncepcja, której centralnym punktem jest funkcja obrazu, wyobrażeniowej modalności podmiotu, a nie ekonomia libido. W tym właśnie miejscu Lacan zaczyna budować swoją koncepcję rejestru Wyobrażeniowego – jej centrum jest, jak widzimy, przeformułowanie paradygmatu narcyzmu. Pierwszy tom Seminarium *„Pisma techniczne Freuda",* z lat 1953-54, jest z jednej strony próbą podsumowania tej nowej rozwijanej od lat trzydziestych interpretacji narcyzmu, z drugiej strony postawieniem pytania o to, jak ten właśnie rejestr Wyobrażeniowego wchodzi w relacje z tym, co Symboliczne. Pierwsze Seminarium jest wprowadzeniem do dialektyki Wyobrażeniowego i Symbolicznego, a dokładnie do dialektyki Wyobrażeniowego i Symbolicznego w ramach leczenia analitycznego. Jest to punkt istotny, bowiem dialektyka Wyobrażeniowego i Symbolicznego jest jedną z naczelnych osi, wokół których organizuje się dyskurs trzech pierwszych seminariów Lacana[14].

Widzimy zatem, że aby zrozumieć cokolwiek z tego, co Lacan stara nam się przekazać na temat psychoz, musimy mieć wstępną jasność co do tego, czym jest rejestr Wyobrażeniowego i jaka jest jego funkcja w życiu podmiotowym. W samym Seminarium trzecim Lacan powraca do tego zagadnienia tylko w sposób wyrywkowy używając pojęć wprowadzonych wcześniej. Spróbujmy zatem przeanalizować główne wątki tego wczesnego i mało znanego etapu[15] rozwoju koncepcji Lacana, którego podsumowaniem jest pierwsze Seminarium pt. *„Pisma techniczne Freuda"*. Jest to okres, w którego centrum stoi zagadnienie rejestru Wyobrażeniowego.

Tak jak powiedzieliśmy, refleksja nad rejestrem Wyobrażeniowego jest osadzona w przeformułowaniu koncepcji narcyzmu. Pierwszym zasadniczym przystankiem na tej drodze jest koncepcja *stadium lustra,* z którą polski Czytelnik może zapoznać się w przetłumaczonym artykule z 1949, *„Stadium zwierciadła jako czynnik kształtujący funkcję ja w świetle doświadczenia psychoanalitycznego"*[16]*.* Znajdziemy tam paradygmatyczną wykładnię tej koncepcji. Wbrew temu, co się na ten temat często mówi, pokażemy, iż jest to właściwy punkt wyjścia teorii lacanowskiej. Waga tej koncepcji jest zasadniczo niedoceniana w lekturze pism Lacana; przysłonięta tym, co Lacan powie później o pozycji mowy i dyskursu jako struktur. Podejście do lektury Lacana zdające się uprzywilejować jeden z trzech rejestrów, na którym opiera się jego teoria – często interpretuje się Lacana począwszy od funkcji rejestru Symbolicznego lub Realnego, uprzywilejowując tym samym jakiś jeden okres jego nauczania – skazane jest na niepowodzenie, niepowodzenie odnośnie istoty jego teorii, którą nie jest nic innego jak sam sposób odnoszenia się do siebie tych trzech rejestrów w życiu ludzkim. Albowiem to właśnie sama relacja Symbolicznego, Wyobrażeniowego i Realnego jest tym, co nadaje strukturze podmiotowej jakąś organizację.

---

[13] Można też powiedzieć *ego* lub *ja* jako obraz podmiotu.

[14] Problematyka ta jest rozwijana w kontekście problematyki techniki analitycznej; [w:] R. Tyranowski, *O technice psychoanalitycznej we wczesnym nauczaniu Lacana. Symboliczne i Wyobrażeniowe w klinice psychoz i nerwic, Psychoanaliza,* nr 4/2012.

[15] Za wczesny okres nauczania Lacan uważamy lata 1931-1955. W tym sensie przyjmujemy, iż dwa pierwsze Seminaria są okresem przejściowym między okresem propedeutyki, a okresem właściwej teorii Lacana.

[16] Jacques Lacan, *Stadium zwierciadła jako czynnik kształtujący funkcję ja w świetle doświadczenia psychoanalitycznego,* [w:] *Psychoterapia,* nr 4 (63), 1987.

*Od paranoi do stadium lustra. Identyfikacja wyobrażeniowa. Konstrukcja ciała*[17]

Koncepcja stadium lustra, wzięta jako paradygmat, pozwala uchwycić coś zasadniczego dla samej logiki rozwoju teorii lacanowskiej, tzn. coś, co pozwala zrozumieć kierującą nią intencję.

Wbrew przyjętej szeroko opinii wywodzącej stadium lustra z psychologii rozwojowej Wallona – czy mówiąc prościej, z obserwacji zachowań dzieci przed lustrem między 6 a 18 miesiącem życia – zasadniczym impulsem do sformułowanie tego paradygmatu była praca doktorska Lacana z 1932 roku pt. „*De la psychose paranoïaque dans ses rapports avec la personnalité"*[18]*,* a dokładnie opis fenomenów urojeniowych z porządku paranoi. A zatem genealogia stadium lustra jest również archeologią pojęcia psychozy z trzeciego Seminarium, archeologią, jako że doktorat Lacana jest napisany przez Lacana psychiatrę – jest to praca należąca do obszaru medycyny. W swoim doktoracie Lacan jest na progu psychoanalizy zwłaszcza jako praktyk. To w tym sensie możemy mówić o archeologii koncepcji Lacana jako psychoanalityka.

Na czym polega ta antecedencja psychiatryczna stadium lustra? W szczegółowym studium przypadku paranoi, jakiemu Lacan poświecił swój doktorat, odkrywa on szczególny typ relacji, który wydaje się mieć uprzywilejowany związek ze strukturą urojenia paranoicznego. Zarówno prześladowcze jak i wielkościowe idee jego pacjentki – zwanej Aimée – konstytuują się zawsze na podstawie pewnego prototypu – dodajmy wyobrażeniowego – w którego centrum Lacan odkrywa *obraz idealny* samej pacjentki: „Są one, jak powiedzieliśmy, podwojeniami, potrojeniami, kolejnymi edycjami pewnego prototypu"[19]. System obrazu podmiotu zorganizowany na osi ideału – to, co Lacan nazywa *ego* lub *ja* wyobrażeniowe – okazuje się być skonstruowany, skorelowany, wręcz zespolony z obrazem innego. Rdzeniem obrazu *ja,* [*je*] jego wyidealizowaną osią, okazuje się być obraz innego. „Właściwie jaka jest dla Aimée przedstawieniowa wartość jej prześladowczyń? – pyta siebie Lacan – (...) Pisarki, aktorki, kobiety światowe, przedstawiają dla Aimée obraz kobiety, która w jakimś stopniu rozkoszuje się wolnością i społecznym wpływem. Ale to tam właśnie rozbłyska wyobrażeniowa tożsamość tematów wielkości oraz tematów prześladowania: ten typ kobiety, stać się nią, jest dokładnie tym, o czym marzyła. Ten sam obraz, który przedstawia jej ideał, jest także przedmiotem jej nienawiści"[20]. Inny staję się zatem prześladowcą o tyle, o ile zajmuje miejsce obrazu idealnego samej Aimée.

Fenomen paranoicznego prześladowania odpowiada zatem widzeniu siebie w innym jako tym, który kradnie obraz podmiotu, który realizuje ideał podmiotu zamiast podmiotu i na miejscu podmiotu.

Matrycą urojeniowego prześladowania – i tę intuicję odnajdziemy w Seminarium trzecim – jest tzw. *fenomen tranzytywizmu*. Sprowadza on się do tego, że podmiot nie rozróżnia obrazu siebie od obrazu innego.

To właśnie takie ujęcie urojenia paranoicznego jest pierwotnym impulsem, który prowadzi Lacana w kierunku stadium lustra. Lacan dochodzi do tej koncepcji zadając sobie pytanie o to, jaki rodzaj strukturyzacji podmiotu pozwala na wyłonienie się fenomenu tranzytywizmu w klinice paranoi? W jaki sposób musi być zorganizowana struktura podmiotowa, by to pomieszanie obrazu podmiotu i obrazu innego było faktycznie możliwe w życiu psychicznym? Stara się zrozumieć na łonie jakiej struktury możliwe są tego typu relacje między obrazami podmiotu i innego? Jest to problematyka właściwa Lacanowi z tamtego okresu. To dopiero na tej drodze Lacan napotka psychologię rozwoju. Okazuje się bowiem, że fenomeny tranzytywizmu są obserwowane również u

---

[17] Problematykę stadium lustra rozwinąłem w innej perspektywie w tekście *Kompleksy rodzinne według Lacana,* który znajduje się na stronie www.jlacan.org Koła Warszawskiego Psychoanalizy NLS.

[18] Jacques Lacan, *La psychose paranoïaque dans ses rapports avec la personnalité* (1932), Seuil, Paris 1975.

[19] *Ibid.,* str. 253.

[20] *Ibid.*

dzieci, i u nich jest to zjawisko całkowicie normalne we wczesnym okresie życia. To właśnie synteza tej pierwszej, i już nowatorskiej, kliniki paranoi oraz elementów psychologii rozwoju Wallona[21] i psychologii socjalizacji Bühler[22], zaprowadzi Lacana do odnowienia pojęcia narcyzmu dając w konsekwencji podwaliny pod narodziny paradygmatu stadium lustra.

*Stadium lustra: identyfikacja wyobrażeniowa i konstrukcja ciała*.

*Stadium lustra* jest pojęciem, za pomocą którego Lacan stara się zrozumieć i wyjaśnić relację, jaką podmiot utrzymuje ze swoim własnym obrazem, ze swoim *ego.* Paradygmat ten sprowadza się do następującego stwierdzenia: jeżeli w okresie dziecięcym lub w doświadczeniu psychopatycznym podmiot nie umie rozróżnić obrazu siebie od obrazu innego, to jest tak dlatego, że matrycą obrazu podmiotu jest zawsze i konstytutywnie wyidealizowany obraz innego, obraz, który pochodzi zatem z zewnątrz i z którym podmiot się identyfikuje. Identyfikacja zatem jest zarazem alienacją w zewnętrznym obrazie, a sam alienujący obraz innego jako *idealne ja* staje się przedmiotem pragnienia podmiotu. Czas strukturowania się podmiotu za pomocą tej identyfikacji to stadium lustra.

By zdefiniować sposób ustosunkowania się podmiotu – do siebie, do innych, do świata – oparty na tranzytywistycznej matrycy stadium lustra, Lacan wprowadzi kolejne pojęcie – pojęcie *poznania paranoicznego*. Zaznaczmy od razu, iż termin ten nie charakteryzuje jakiejś patologii czy też ułomności poznania ludzkiego. Lacan wprowadza pojęcie poznania paranoicznego, by pokazać, że struktura podmiotowa jako taka nosi w sobie konstytutywny moment paranoi. Jak to rozumieć? Jeżeli obraz *ja,* tzn. *ego* podmiotu, jest skonstruowany na bazie obrazu innego, jeżeli obraz ten jako obraz idealny jest dla podmiotu przedmiotem pragnienia, to relacja jaką podmiot utrzymuje z innym w planie obrazu, w ramach relacji wyobrażeniowej, jest w swojej naturze relacją opartą na rywalizacji. Skoro obraz innego przedstawia mi mnie samego, czyli moje *ego,* to *inny* jako podmiot przedstawiający ten obraz jest nośnikiem nieustannego zagrożenia: im bardziej jego realizacja jest perfekcyjna, tym bardziej moje *ego* jest niepewne. Tak oto struktura relacji wyobrażeniowej nosi w sobie „stałą paranoiczną". Jak powiedzieliśmy wyżej, to właśnie tą drogą Aimée wkracza w urojenie prześladowcze. Jednak kwestia ta na tym się nie wyczerpuje, bo o ile obraz innego jest dla mnie, jako ideał, przedmiotem pragnienia, to również moje odniesienie do jego przedmiotów jest zapośredniczone na tej fundamentalnej tranzytywistycznej matrycy. Alienacja *ego* podmiotu rzutuje się na alienację przedmiotów pragnienia. Bo skoro obraz innego jest moim ideałem, to przedmioty innego będą również przedmiotami mojego pragnienia. Najlepiej wyrażają to uczucia zawiści i zazdrości. Są to doświadczania pokazujące obecność pewnej „stałej paranoicznej" w życiu codziennym. To w ten sposób Lacan tłumaczy fakt nieskończonego bogactwa przedmiotów ludzkich, bowiem w odróżnieniu od świata zwierząt nie odpowiadają one bezpośrednio potrzebom biologicznym. Przedmiotem pragnienia może stać się każdy przedmiot posiadany przez innego. Źródłem ich wartości jest uznanie, jakie spotykają u innych. Poznanie paranoiczne wyraża zatem fakt, iż odniesienie podmiotu do świata jego przedmiotów jest ustrukturowane poprzez relację tranzytywistyczną z innym, poprzez relację odzwierciedlającą strukturę paranoi.

Dlaczego jednak mówić o lustrze, jeżeli chodzi o proces identyfikacji do wyidealizowanego obrazu innego? Jest to pytanie, które należy faktycznie postawić. W trakcie lat trzydziestych i czterdziestych Lacan opracuje nową nie-freudowską teorię rozwoju, ale nie w tym sensie, że jego koncepcja jest w jakiś sposób anty-freudowska – wprost przeciwnie, jest to po prostu nowy punkt widzenia, jest to nowe ujęcie, jako że posługuje się inną niż Freud logiką.

Koncepcja rozwoju u Freuda to taka, w której stadia rozwojowe są rozumiane jako stadia libido. Wszyscy znamy słynną koncepcję z *„Trzech rozpraw z teorii seksualnej"*[23], gdzie Freud

[21] Por. Henri Wallon, *Origines du caractère chez l'enfant,* PUF, Paris 1947.

[22] Por. Charlotte Bühler, *Soziologische und psychologische über das erste Lebensjahr,* Ficher, Iena 1927.

[23] Sigmund Freud, *Trzy rozprawy z teorii seksualnej*, [w:] S. Freud, *Życie seksualne*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999.

przedstawia nam ideę chronologicznego następstwa stadiów – stadium oralnego, analnego, fallicznego i genitalnego – oraz towarzyszących im kompleksów, które należy rozumieć jako rozwój samego *libido*. Odnośnie do samej koncepcji Freuda moglibyśmy dyskutować, czy chodzi o jakiś rozwój biologiczny i naturalny, psychiczny i traumatyczny, czy może społeczny i interakcyjny, a być może wszystkie trzy naraz. Trudno właściwie powiedzieć, na jakim poziomie sytuować właściwą procesowi dynamikę. To właśnie wobec tej kwestii Lacan zajmie swoje stanowisko i wprowadzi całkowicie nową koncepcję. Po pierwsze, odrzuci on wszelką ideę rozwoju opartego na jakimś z góry danym programie biologicznym. Ten kluczowy dla lacanizmu aspekt jest obecny w pismach Lacan już od lat trzydziestych. Po drugie, Lacan przesunie pojęcie *libido* na drugi plan – dlatego zawsze mamy problem z usytuowaniem tego pojęcia w jego teorii – i wprowadzi, inspirowany pracami biologa Louisa Bolk'a[24], pojęcie *przedwczesności narodzin.* Jest to pojęcie kluczowe dla zrozumienia lacanowskiej idei kształtowania się podmiotu. Dla Lacana punktem wyjścia dla całej dialektyki, która będzie kierować rozwojem, jest pierwotny stan, w którym podmiot nie mając władzy nad swoimi członkami przeżywa mentalny stan pokawałkowania. Przeżywa on swoje ciało jako pewną liczbę niczym nie skoordynowanych fragmentów. Przeżyciu temu towarzyszy trwoga, która jest dla Lacana właśnie tym elementem, który – w różnych swoich postaciach – będzie skandować kształtowanie się podmiotu ludzkiego. Rozwój zatem jest dla niego przede wszystkim odpowiedzią na doświadczenie pierwotnej trwogi zakorzenione w przeżyciu ciała jako nieskoordynowanej wielości. Obraz ciała pojawia się w tej dialektyce jako pierwsza odpowiedź podmiotu na to *Realne*, jakim jest przeżycie pokawałkowanego ciała [*corps morcelé*]. Identyfikacja z obrazem ciała to identyfikacja z całościującą *Gestalt,* w której podmiot antycypuje swoją jedność – jedność, unifikację jego pokawałkowanego ciała. Tym samym ta jednościująca forma staje się pierwszą formą ideału. W ten oto sposób, w ramach tej antycypującej identyfikacji, podmiot konstytuuję pierwszą formę swojego *ja,* swojego *ego* według obrazu, który ma dla niego charakter ideału. *Ego, ja wyobrażeniowe* jest zatem strukturalnie tym, czym podmiot ma być, a nie tym, czym jest. To tu rodzi się struktura temporalna, w którą zostanie wpisana egzystencja podmiotu, to tu według Lacan rodzi się napięcie narcystyczne, które kieruje podmiot na wyidealizowany obraz. To w taki sposób Lacan interpretuje freudowski *popęd ja*, czyli popęd znajdujący źródło w libido określonym jako narcystyczne.

Widzimy zatem, że *ego* jest odpowiedzią wyobrażeniową na pewne Realne. Stadium lustra jest formowaniem się *ja* wyobrażeniowego, dlatego Lacan określa je w przytaczanym artykule jako kształtujące funkcję *ja.*

Ujmując funkcję stadium lustra jeszcze inaczej moglibyśmy powiedzieć, że owo kształtowanie się *ja* wyłania się przede wszystkim z konstrukcji ciała. Ten aspekt jest istotny dla kliniki psychoz. Ciało dla Lacana jest sumą obrazów cielesnych, zmysłowych, w ramach których podmiot doświadcza siebie jako żywego. Lacan pokazuje w swoich pismach, iż możliwość przeżywania obrazów cielesnych jako skoordynowanego przeżycia psychicznego jest zależna od procesu identyfikacji lustrzanej. Ciało jako jedność konstruuję się w procesie identyfikacji wyobrażeniowej. Konstrukcja ciała jest zatem ustanowieniem totalizującego obrazu ciała, który z porozrzucanych wrażeń czyni *Jedno* – wykrojone z całości wrażeń zuniformizowane pole*,* z którym identyfikuje się podmiot. Rozumiemy teraz dlaczego w koncepcji lacanowskiej ciało jest nazywane produktem wyobrażeniowym. Lacan odróżnia radykalnie ciało w tym właśnie sensie – w sensie systemu obrazów – od organizmu, który jako taki jest *noumenem,* rzeczą samą w sobie, życiem biologicznym, do którego przeżycie psychiczne nie ma bezpośredniego dostępu.

To, co dotychczas powiedzieliśmy o stadium lustra opiera się na dwóch konceptualnych opozycjach całkowicie kluczowych dla zrozumienia myśli Lacana, które warto podkreślić.

Po pierwsze *podmiot* – to pojęcie przyjdzie nam rozwinąć w dalszej części wywodu – mimo, iż identyfikuje się ze swoim obrazem, nie jest sumą tychże obrazów, nie jest swoim *ego,* nie jest obrazem *ja.* To właśnie to Lacan zarzuca post-freudystom: pomieszali oni *ego* z samym

[24] Por. Louis Bolk, *Le problème de la genèse humaine*, tłum. F. Gantheret et G. Lapassade, [w:] *Revue française de Psychanalyse*, marzec-kwiecień 1961, str. 243-279.

podmiotem.

**Podmiot mówiący** (funkcja Symbolicznego) // ***Ego*** (Wyobrażeniowe *ja*)

Po drugie – to punkt w równym stopniu oczywisty, co ignorowany – ciało, jako system obrazów cielesnych, nie jest organizmem.

**Ciało** (Wyobrażeniowe *ja*) // **Organizm** (*noumen,* pole Realnego)

Widzimy zatem, w początkowym zarysie, jak trzy rejestry lacanowskie: Symboliczne, Wyobrażeniowe i Realne działają na poziomie stadium lustra wyróżniając trzy poziomy życia człowieka: poziom mowy, poziom obrazu i przeżycia psychicznego oraz poziom życia biologicznego, pomiędzy którymi istnieją relacje, ale nie istnieje ciągłość.

Rekapitulując powiedzmy, że stadium lustra jest dla Lacana pierwotną matrycą identyfikacji, za pomocą której podmiot odpowiada na Realne pierwszego okresu życia. Jako że znaleziony w lustrze obraz ciała ma od początku charakter ideału, stadium lustra jest z założenia spotkaniem z innym wyidealizowanym, a jest tak dlatego, że lustrzany obraz – poprzez swój całościujący charakter – zawiera dla podmiotu antycypację koordynacji motorycznej, antycypację możliwości panowania nad sobą. Jej podmiotowe znaczenie to zapowiedź przekroczenia *trwogi* powodowanej przez przeżycie ciała jako pokawałkowanej wielości. To, co zatem dynamizuje rozwój w ramach koncepcji Lacana, to trwoga, a nie jakiś rodzaj przeistaczającej się *libido.* Samo zaś kształtowanie się *libido* jest skandowane momentami trwogi. (Wybiegając trochę naprzód powiedzmy, że w dalszym rozwoju swojej koncepcji – w połowie lat pięćdziesiątych – Lacan sprecyzuje również pozycję relacji z innym wobec tego pierwotnego przeżycia trwogi. Inny jako podmiot wchodzi do dialektyki kierującej kształtowaniem się podmiotu – zwanej *dialektyką pragnienia* – również w miejscu trwogi. Jest to Inny, któremu podmiot jest podporządkowany. Jest to podporządkowanie, które również znajduje swoje pierwotne uzasadnienie we wspominanej wyżej przedwczesności narodzin, tzn. w prostym fakcie, że podmiot ludzki nie może po narodzinach przeżyć bez Innego. Potrzeba Innego wprowadza podmiot w dialektykę jego pragnienia, gdzie podmiot – by odnaleźć swoje miejsce wobec Innego – musi zadać Innemu pytanie *Che vuoi?,* za pomocą którego Lacan zapisuje pierwotne wołanie podmiotu: *Czego ode mnie chcesz, by mnie kochać?* To na miejsce tego pytania przeniesie się trwoga pierwotnego przeżycia pokawałkowanego ciała. Rozumiemy tym samym, że idealny obraz lustrzany podmiotu zostanie przechwycony i podporządkowany pytaniu adresowanemu do Innego).

Czasem uważa się, iż perspektywa lacanowska odrzuca ideę rozwoju psychicznego. Jest to nieporozumienie. Rozwój psychiczny jest faktem, kwestia nie polega na tym, by go akceptować czy też nie, chodzi o to, jak się go rozumie. To, co radykalnie odrzuca Lacan, to idea rozwoju typowego, podporządkowanego jakiemuś prawu biologicznemu. To stąd bierze się jego krytyczne spojrzenie na ideę cyklu stadiów popędu. Nie chodzi tymczasem o zaprzeczenie ich istnieniu, wprost przeciwnie, bo Lacan sam odwołuje się do funkcji przedmiotu oralnego, analnego, i w pewnym sensie genitalnego. To, co robi Lacan, to odwrócenie perspektywy. Jeżeli stadia istnieją, jeżeli da się zdefiniować popędy, to dlatego, że pewien rodzaj przedmiotów jest obecny w doświadczeniu dziecka, to dlatego, że przedmiot ten ustanawia podmiot w pewnej relacji dialektycznej do Innego, od którego to relacja z tym przedmiotem jest zależna[25].

*Alienacja wyobrażeniowa*

Zważmy, że to, co jest rdzeniem tej koncepcji stadium lustra to stwierdzenie, że podmiot staje się sobą samym poprzez odnalezienie swojego obrazu w obrazie innego. W miejscu *Ego* podmiotu, jego *ja* wyobrażeniowego, stoi obraz innego. W latach pięćdziesiątych Lacan zapisuje tę

[25] Np. matka-pierś-domaganie się karmienia albo rodzic-przedmiot analny-domaganie Innego implikowane przez tzw. trening czystości.

relację jako:

*a* ---------- *a'*

gdzie *a',* czyli *autre,* to inny, natomiast *a*, to *ego, ja* wyobrażeniowe, zaś pozioma kreska symbolizuje relację lustrzaną, wyobrażeniową, między obrazami podmiotu i innego. Odnajdą Państwo tę relacją w zasadniczej części znanych schematów Lacana: w zasadniczym dla Seminarium trzeciego schemacie L, w jego rozbudowanej wersji – schemacie R, oraz na dolnym poziomie grafu pragnienia[26]. Stanowi ona również oś środkową tzw. schematu optycznego[27], który najpełniej przedstawia całość relacji wyobrażeniowych.

W ramach stadium lustra należy rozróżnić dwa dialektycznie powiązane ze sobą momenty: moment negatywny i moment pozytywny. Moment negatywny polega na alienacji: podmiot podporządkowuje swój byt libidinalny kanałowi, jakim jest obraz innego. Tym samym byt pragnienia, libido, będą „zniewolone", podporządkowane systemowi identyfikacji, którego rdzeniem jest idealny obraz podmiotu ukuty na wzór innego doskonałego. Moment pozytywny polega na antycypacji: pierwotny chaos libidinalny znajduje – poprzez kanał obrazu ciała jako całościującej *Gestalt* – drogę do przedmiotów. Tym samym podmiot wyrwie się z pierwotnego przeżycia pokawałkowanego ciała i znajdzie w obrazie siebie jako innego – bo ten obraz reprezentuje dla niego antycypację całości jaką on jeszcze nie jest – esencję swojej własnej stałości: wzięty w obraz siebie samego jako innego stanie się kimś.

*Od małego innego, do Wielkiego Innego*

Stadium lustra opiera się zatem na idei fundamentalnej alienacji bytu ludzkiego. *Wyobrażeniowa alienacja jest rewersem wyobrażeniowej identyfikacji*. Człowiek konstruuję swoją reprezentację w oparciu o to, co spotyka na zewnątrz siebie, uznaje siebie samego w obrazie skonstruowanym na wzór obrazu innego. Jego byt jest zatem wzięty w obraz, który jest zasadniczo obrazem innego. Jego istota jest wzięta w *inność*, czy tego chce czy nie.

Stawiając w ten sposób zagadnienie, Lacan wyznacza kierunek, jakim podąży całe jego nauczanie. Zasadniczą kwestią, można by powiedzieć po prostu kwestią lacanowską, jest próba udzielenia odpowiedzi na pytanie o to, w jaki sposób podmiot jest wzięty w relację z innym? W jaki sposób jego byt jest w innym wyalienowany? W jaki sposób realizacja podmiotowa bytu ludzkiego jest podporządkowana relacji z innym? Jaki rodzaj przemocy to implikuje i w jaki sposób podmiot na nią odpowiada? Te pytania – kwestia dialektyki podmiotu i innego, *kwestia wzięcia podmiotu w inność*, kwestia konstytuowania się podmiotu w polu innego – których źródła, jak widzimy, odnajdujemy już w latach trzydziestych, będą towarzyszyć Lacanowi aż do końca, napędzając coraz to bardziej perfekcyjne koncepcje związku podmiotu z innym. Nie ma jednak wątpliwości, że zasadą tego postępu jest ta pierwotna intuicja, mówiąca o zarazem alienującym i konstytutywnym charakterze związku z innym.

Seminaria z lat 1954-1958 wprowadzają jawną rewolucję w rozumieniu statusu i struktury relacji podmiotu z innym, w rozumieniu *struktury Inności* [*Altérité*], w której polu zanurzony jest podmiot ludzki. Chodzi o konsekwentny rozwój *psychoanalitycznej teorii alienacji,* czyli teorii podmiotu opartej na wyciągnięciu wszystkich konsekwencji z paradygmatu ustanowionego już w latach trzydziestych: „naturą człowieka jest jego relacja z człowiekiem"[28]. Psychoanaliza lacanowska jako teoria podmiotu jest próbą odpowiedzi na pytanie: czym jest podmiot ludzki? – wychodząc właśnie od tej formuły. W tym świetle staje się całkowicie jasne, z czego wynika przesunięcie akcentów w stosunku do psychoanalizy klasycznej: koncepcja Freuda stawiała w centrum byt popędowy indywiduum, a nie relację do innego. To właśnie usiłując odpowiedzieć na pytanie, czym jest *Inność*, w której nieuchronnie zanurzony jest podmiot ludzki, Lacan napotka

[26] Jest ona tam oznaczona jako relacja m — i (*a*).

[27] Jacques Lacan, *Écrits*, Seuil, Paris 1966, str. 680.

[28] Jacques Lacan, *Au-delà du 'principe de réalité' ,* [w:] J. Lacan, *Écrits,* Seuil, Paris 1966, str. 88.

triadę Wyobrażeniowego, Symbolicznego i Realnego.

Jak widzieliśmy pierwszym paradygmatem na tej drodze jest stadium lustra. Pozwala ono wyjaśnić, w jaki sposób w samym rdzeniu obrazu podmiotu, rdzeniu jego *ego,* stoi obraz innego. Niemniej jednak stadium lustra jest tylko skromnym początkiem na tej drodze. Całość pierwszego Seminarium, „*Pisma techniczne Freuda"*[29]*,* jest próbą uchwycenia, w jaki sposób dynamika wyobrażeniowa stadium lustra jest przechwycona przez dynamikę symboliczną[30]. Lacan przeorganizuje tam swoją pierwotną teorię w taki sposób, by uwzględniała ona nie tylko obraz innego, ale relację symboliczną z innym. Dochodzi on do stwierdzenia, iż: „Możemy zakładać obecnie, że nachylenie lustra płaskiego jest zarządzane głosem innego. To nie zachodzi na poziomie stadium lustra, ale jest realizowane w następnej kolejności przez naszą relację z bliźnim [*autrui*] w jej całości – [tj.] w relacji symbolicznej. Tak oto możecie zrozumieć, że regulacja wyobrażeniowego zależy od czegoś, co jest usytuowane w sposób transcendentny (…) – [gdzie] transcendentny nie jest przy tej okazji niczym innym jak tylko związkiem [*liaison*] symbolicznym między bytami ludzkimi"[31]. Realne lustro podaje się zatem za lustro witalne, które jest ustanawiane i regulowane przez głos innego. Nie tylko zatem podmiot widzi siebie w obrazie innego, ale i sam sposób widzenia jest zależny od pozycji, jaką podmiot zajmuje w relacji z innym: „to relacja symboliczna definiuje pozycję podmiotu jako widzącego"[32] – stwierdza Lacan, wyjaśniając nam w ramach swojej teorii, skąd wydobywa się głos freudowskiego *superego*. Jest ono głosem podmiotu, który mówi o swoim obrazie z pewnej pozycji symbolicznej, czyli z pozycji, w której rozstrzyga się to, czy obraz podmiotu nadaje się lub nie do *bycia symbolicznie uznanym* przez innego, uznanym przez innego w swoim statusie podmiotu, czyli uznanym jako *byt pragnący*.

O tyle jednak, o ile pozycja widzenia (podmiotu) jest podporządkowana kwestii bycia uznanym przez innego, podmiot sam widzi siebie z pozycji znalezionej w Innym symbolicznym, obserwuje siebie z miejsca Innego – Innego, którego należy napisać dużą literą I i o którym należy mówić jako o Wielkim Innym, gdyż to w oparciu o problematyzację właśnie tego rozróżnienia Lacan dojdzie – w swoim drugim Seminarium – do fundamentalnej dla lacanizmu koncepcji dwóch zasadniczych typów inności: z jednej strony mały inny, *a* [*autre*]*, alter ego*, czyli obraz innego ze stadium lustra, z drugiej strony Wielki Inny, A [*Autre*]*,* Inny relacji symbolicznej. *Alienacja wyobrażeniowa* podwaja się w ten sposób o *alienację symboliczną*.

*Schemat L*

By wyjaśnić relacje *a* i A Lacan zaproponuje, w swoim drugim Seminarium, „*Ja w teorii Freuda i w technice psychoanalizy",* w lekcji z 25 czerwca 1955 roku, schemat L, schemat, który stanie się również osią Seminarium o psychozach.
Odnajdą go Państwo na str. 28 polskiego wydania „*Psychoz"* – czyli w pierwszej lekcji wprowadzającej do problematyki Seminarium. Lacan posłuży się tym schematem, by wprowadzić problematykę psychoz, tymczasem w trzecim Seminarium nigdzie nie znajdziecie Państwo wyjaśnienia tego schematu, bowiem Lacan poświęcił mu ostatnią część swojego poprzedniego Seminarium. Zatrzymajmy się zatem nad schematem L. Jego zrozumienie jest progiem, który trzeba pokonać, by wkroczyć we właściwą problematykę Seminarium o psychozach.

Formalnie rzecz biorąc schemat L to rodzaj czterowierzchołkowego grafu. Jego czterowierzchołkowa struktura ma istotne znaczenie, ponieważ zdaniem Lacana „Pewna czterodzielna struktura – wychodząc od nieświadomości – jest zawsze wymagana w konstrukcji podmiotowego uporządkowania [*ordonnance*]"[33]. Według Lacana rekonstrukcja struktury

[29] Jacques Lacan *Séminaire, Livre I, Les Écrits techniques de Freud,* Seuil, Paris 1975

[30] Omówiłem to szczegółowo w R. Tyranowski, *Le moi et la réalité vus par la psychanalyse.*

[31] Jacques Lacan *Séminaire, Livre I, Les Écrits techniques de Freud,* Seuil, Paris 1978, str. 161.

[32] *Ibid.,* str. 161.

[33] Jacques Lacan, *Kant avec Sade*, [w:] J. Lacan, *Écrits*, Seuil, Paris 1966, str. 774.

podmiotowej wymaga odniesienia się do systemu relacji pomiędzy co najmniej czterema nieredukowalnymi elementami. Precyzując należy powiedzieć, że w schemacie L zasadniczo nie chodzi o jakieś elementy, bowiem schemat ma formę topograficzną: chodzi tu o strukturę mająca cztery miejsca i pewien rodzaj relacji między nimi. Miejsca są stałe, to one definiują *strukturę*, natomiast elementy mogące zająć dane miejsce w ramach konkretnego podmiotu są zmienne. Mamy zatem do czynienia z czterema miejscami. Dwa z nich są nam już znane – oś środkowa schematu L, to oś *a'* – *a,* oś lustrzanej relacji wyobrażeniowej. Miejsce *a'* to miejsce obrazu innego, *a* jest miejscem *ego* podmiotu. Jak widzimy relacja między tymi dwoma miejscami jest zorientowana tak, jak zorientowany jest proces identyfikacji w stadium lustra: obraz podmiotu, *ego, a* schematu, konstytuuje się na podstawie obrazu innego, który układa się w miejscu *a'*. Na schemacie Lacan nazywa tę oś relacją wyobrażeniową. Tymczasem nie należy zapominać, iż rejestr Wyobrażeniowego to rejestr wszystkich obrazów. Wszystko, co jest przeżyte psychicznie, układa się właśnie na tej osi. Wszelka emocja, wszelki afekt, uczucie, wszelka reprezentacja intelektualna, wszystko to, co jest elementem życia psychicznego, układa się na tej osi. Można by powiedzieć, że oś relacji wyobrażeniowej jest osią relacji psychologicznej – jest tam wszystko to, co jest bezpośrednio przeżyte. To problematyzowaniem tej właśnie osi zajmuje się psychologia ogólna. To tu układa się podmiot, który myśli o sobie, podmiot świadomości, bo podmiot świadomości – przynajmniej od czasów nowożytnych – reprezentuje sobie siebie jako jakiś obraz[34], przedstawia sobie siebie jako przedstawiający *etc.* Lacan podkreśla, iż jest to oś opierająca się na obiektywizacji. Podmiot lub inny ujęty w ramach relacji wyobrażeniowej jest zobiektywizowany, jest przedmiotem, który daje się do widzenia w przedstawieniu. W ten oto sposób relacja wyobrażeniowa nie wyklucza języka – przeciwnie: wszelki dyskurs obiektywizujący, przedstawiający podmiot w jakimś uprzedmiotowieniu, należy do Wyobrażeniowego. Dlatego innym mianem relacji wyobrażeniowej jest *mur języka* [*le mur du langage*], bo język, z racji samej struktury syntaktycznej, obiektywizuje. Język z jednej strony pozwala mówić o podmiocie, a jednocześnie ma naturalną tendencję do jego substancjalizującej alienacji, gdyż samorzutnie dąży do tego, by mówić o nim jak o jakiejś rzeczy.

Co zatem znajdujemy poza relacją wyobrażeniową. Pozostają dwa miejsca na schemacie L: miejsce, oznaczone jako S, lub Es, będące miejscem Podmiotu, czyli *Sujet,* oraz miejsce oznaczone A, czyli *Autre*, będące miejscem wielkiego Innego.

Miejsce podmiotu... W jakim sensie należy rozumieć tutaj podmiot? Wiemy już, że nie jest on obrazem. Nie jest on też podmiotem reprezentacji, podmiotem świadomości. Otóż miejsce podmiotu na schemacie L zajęte jest przez podmiot freudowski w ścisłym tego słowa znaczeniu. W tym miejscu stoi *Id,* i to dlatego właśnie na schemacie Lacan pisze *Es.* Chodzi o *das Es* Freuda, o podmiot jako rezerwuar jeszcze nie ustrukturyzowanych popędów. Chodzi o podmiot w pewnym sensie mityczny, bo poprzedzający realizację psychiczną, bowiem każda realizacja psychiczna *Es* zakłada, że pierwotne *libido* uległo jakiemuś ukształtowaniu. Moglibyśmy powiedzieć, że jest to podmiot pre-psychiczny. Lacan powie po prostu, że chodzi o „pierwotny [*brut*] podmiot przyjemności"[35], „zakładany podmiot pełen"[36]. Co bardziej zagadkowe Lacana wielokrotnie podkreśli, iż S jest „podmiotem sesji psychoanalitycznej"[37] czy też „podmiotem analitycznym"[38]. Dlaczego?

By odpowiedzieć na to pytanie musimy zrozumieć, czym jest pozostałe czwarte miejsce na schemacie L. Otóż miejsce to jest miejscem wielkiego Innego. Koncepcja wielkiego Innego jest rozwinięciem lacanowskiej koncepcji związku z innym lub mówiąc ogólnie, rozwinięciem koncepcji zanurzenia podmiotu w *Inności*. Wychodzi ona z dwóch założeń. Po pierwsze, jak widzieliśmy,

---

[34] Por. Martin Heidegger, *Bycie i czas,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, str. 126-144.

[35] Jacques Lacan, *Kant avec Sade*, [w:] J. Lacan, *Écrits*, Seuil, Paris 1966, str. 775.

[36] Jacques Lacan, *Le séminaire sur 'La Lettre volée'* , [w:] J. Lacan, *Écrits*, Seuil, Paris 1966, str. 55.

[37] *Ibid.*

[38] Jacques Lacan, *Séminaire, Livre II, Le moi dans la théorie de Freud et dans la technique de la psychanalyse,* Seuil, Paris 1978, str. 284.

relacja wyobrażeniowa jest miejscem, gdzie podmiot spotyka innego jako obraz, z którym pozostaje w identyfikacyjnej relacji. Lacan stwierdza „ci, do których [podmiot] mówi, są także tymi, z którymi on się identyfikuje"[39]. Jednak – w takiej wyobrażeniowo zobiektywizowanej relacji – to, co umyka, to właściwa podmiotowość innego. Rozpływa się ona za stojącym przed podmiotem obrazem, z którym się identyfikuje. Tę nieuchwytną, kryjącą się za obrazem podmiotowość innego Lacan nazywa Innym, A, i odróżnia ją w ten sposób od *a',* obrazu innego. Po drugie, poza indywidualistycznym dyskursem psychologicznym, poza dyskursem *ego,* zawartym na osi *a' – a*, tzn. poza dyskursem związanym z emocjami, uczuciami, nastrojem, zachciankami, istnieje dyskurs o Innej naturze. Jest to dyskurs będący samym nośnikiem tego, co jest symboliczne. Jest to dyskurs nie napisany, nigdy nie artykułowany wprost – jest to właściwy dyskurs konstytuujący nieświadomość. Jest to dyskurs, którego rdzeniem jest to, co Lacan nazywa *Prawem*. Nie chodzi oczywiście o takie czy inne ustawodawstwo państwowe, ale Prawo symboliczne, Prawo, jakie organizuje życie każdej rodziny, mimo iż żaden z jej członków nie umie podać jego definicji, ani powiedzieć, skąd pochodzi. Jego najlepszym przykładem jest zakaz kazirodztwa, a jednym z jego typowych podmiotowych wyrazów jest kompleks Edypa. Miejscem tego Prawa jest sam rejestr Symbolicznego, który jest Innym – wobec indywidualnego psychologicznego przeżycia – wymiarem, z którym *ego* się konfrontuje. (Niepowodzenia tych konfrontacji, gdzie realizacja wyobrażeniowa zakłóca relację podmiotu z wymiarem symbolicznym – tzn. sytuacje gdzie oś *a' – a* interferuje *zakłócając* wektor idący od A do S – to właśnie są nerwice[40]. Sytuacje, w których oś *a'– a* definitywnie barykaduje relację S i A – to nic innego jak paranoja[41]). Rozumiemy teraz dlaczego Lacan powie: „Nieświadomość jest dyskursem Innego". Nie jest to dyskurs kogoś, jest to dyskurs naszych przodków, w którym się wychowaliśmy i w którym żyjemy, czy nam się to podoba czy nie. Dyskurs ten reprezentuje dla nas Innego symbolicznego, który nas konstytuuje wytyczając nam miejsce w świecie. Tym, co wpisuje nas w ten symboliczny wymiar istnienia, to nic innego jak Imiona Ojca.

Wielki Inny w koncepcji Lacana jest właśnie skrzyżowaniem tych dwóch wymiarów: *nieosiągalnej podmiotowości Innego* oraz *Innego jako symbolicznego prawa przodków.*

Co zatem przedstawia całość relacji schematu L? Schemat ten przedstawia realizację podmiotu, która – zgodnie z lacanowskim paradygmatem – jest realizacją związku podmiotu z innym. Jest to schemat realizacji podmiotu jako realizacji intersubiektywnej. Najpełniejszym przykładem funkcjonowania tego schematu jest sama psychoanaliza – ponieważ jest to doświadczenie, które w swoim ruchu porusza wszystkie konstytutywne rejestry ludzkiego życia.

*Psychoterapia na schemacie L*

Psychoanaliza – szczególnie w ujęciu lacanowskim – nie polega na psychoterapii. Psychoterapia jest procesem, w którym praktyk-terapeuta wychodząc od tego, jak widzi świat, od teorii, jakie zna, od swojej osobowość terapeuty, stara się pokazać, przekazać, dać podmiotowi coś, co może mu pomóc w lepszym zaadaptowaniu się do życia społecznego. Terapeuta działa tak, jakby wiedział, jakie rozwiązanie może wyleczyć, uszczęśliwić podmiot – tzn. wychodzi on od jakiegoś obrazu tego, czym jest zdrowie i szczęście, obrazu mającego związek z tym, czym on sam jest i jak widzi świat. Psychoterapeuta stara się przeformułować podmiot według jakiegoś modelu przystosowania. Ten model jest podawany podmiotowi jako obraz idealny, obraz przedstawiający *ego* samego terapeuty. Rozumiemy zatem natychmiast, jakie miejsce zajmuje terapeuta na schemacie L. On i jego wiedza układają się na miejscu *a',* tzn. na miejscu obrazu, jaki podawany jest podmiotowi jako idealny. Psychoterapia jest niczym innym jak właśnie przemodelowaniem relacji wyobrażeniowej, rekonstrukcją *ego* podmiotu wychodzącą od obrazu tego, czym jest szczęście, dobre zachowanie, lepsze rozumienie, mądrzejsze życie *etc.* Nic nie

[39] *Ibid.* str. 285.

[40] *Ibid*. str. 373.

[41] *Ibid.,* str. 284 oraz 288.

stoi na przeszkodzie, by praktyka taka miała swoje pozytywne skutki, czego dowodzi codzienne doświadczenie.

Tymczasem, jeżeli posłużymy się schematem Lacana – by zorientować się, co w istocie ma miejsce w ramach takiego doświadczenia terapeutycznego – to musimy przyznać, że jest to praktyka, która porusza się na ślepo. Dlaczego? Lacan wyjaśnia nam, iż nerwica, a ogólniej rzecz biorąc wyparcie, wynika z faktu, iż relacja wyobrażeniowa *a' – a* interferuje z relacją podmiotu z Innym symbolicznym, czyli blokuje wektor idący od A do S. Mówiąc wprost: wyparcie jest wynikiem konfliktu jakiejś tendencji afektywnej, jakiejś relacji do innego – np. relacji uwielbienia dla kogoś, braku akceptacji jakiejś straty – z Innym jako prawem symbolicznym. Jednak w takim wypadku patologiczność tego, co sytuuje się na poziomie *ego,* np. uwielbienie, strata nie jest patologiczne samo w sobie. Takie uczucie wprowadza konflikt prowadzący do wyparcia tylko ze względu na to, co znajduje się w Innym symbolicznym podmiotu, w dyskursie Innego jako nieświadomości, który odpowiada ściśle temu podmiotowi i żadnemu innemu, gdyż Inny to nie jest jakaś nieświadomość zbiorowa. Lacan przeciwstawia się radykalnie takiemu pojęciu. Inny podmiotu – czyli to w jaki sposób zrekonstruował on prawo symboliczne, w jaki sposób zanurzył się w dyskursie ogólnym – jest jego własną podmiotową konstrukcją. Z tego powodu psychoterapia, starająca się formować *ego* według z góry przyjętego wzorca, działa na ślepo, bo „zdrowa normalność" tak czy inaczej nie istnieje, a „norma", którą faktycznie kieruje się podmiot, to jego własna nieświadomość, jego własny sposób zanurzenia się w Innym symbolicznym, Innym prawa. Psychoterapia zatem może działać, ale równie dobrze może nie działać i pogłębiać wyobrażeniową alienację podmiotu. Ideał zdrowia psychicznego psychoterapeuty będący w psychoterapii aktywnym elementem pracy terapeutycznej może przypadkiem trafić w coś z nieświadomości, trafić w coś z pola, w którym konstytuuje się symptomatyczne cierpienie. Praca nad *ego* może „przypadkiem" osłabić ciężar nieświadomego, jest to możliwe, ale równie dobrze może nie mieć z indywidualnym cierpieniem żadnego związku, bo nic z góry nie gwarantuje, że ideał zdrowia psychicznego terapeuty odpowiada na cierpienie, którego struktura jest za każdy razem całkowicie jednostkowa, tak jak i całkowicie indywidualne jest zanurzenie pacjenta w strukturze. W polu psychopatologii jedyną „prawdziwą" wiedzę na temat symptomu ma pacjent, a nie terapeuta. Wykluczenie analizy doświadczenia nieświadomości, czyli analizy przeniesienia, w ramach psychoterapii, pozbawia ją busoli. Bo zamiast ukierunkować się ku prawdzie podmiotu, psychoterapia kieruje się jakąś normą społeczną wyznawaną przez samego psychoterapeutę. Czy istnieje zatem alternatywa dla psychoterapii? Czy istnieje praktyka, która nie wychodziłaby od jakiejś ogólnej normy, ale od niepowtarzalności nieświadomość każdego podmiotu? Oczywiście doświadczeniem tym jest psychoanaliza.

*Psychoanaliza na schemacie L* [42]

Jeżeli jest tak faktycznie, to sens procesu analitycznego nie może być pomyślany jako bardziej zadowalające i „zaadaptowane" przerobienie *ego* podmiotu na obraz i podobieństwo *ego* terapeuty. Lata pięćdziesiąte, czyli krytyczny okres w nauczaniu Lacana, jest właśnie sprzeciwem wobec tego, że praktyka analizy zaczęła zbliżać się do psychoterapii. *Powrót do Freuda* był zasadniczo nie tyle doktrynalnym powrotem do teorii Freuda, ale powrotem do autentycznego sensu jego praktyki. Lacan rozwija swoją lekturę freudowskich pojęć, by wydobyć z nich autentyczny sens tego, czym jest doświadczenie analityczne. Za ten powrót do źródeł doświadczenia analitycznego Lacan zapłacił wykluczeniem z *International Psychoanalytic Assotiation,* w 1963 roku. Sam Lacan nazywał ten akt ekskomuniką. Paradoksalnie zatem istnieje jakiś naturalny opór przed doświadczeniem analitycznym. Również dziś w szkołach lacanowskich ten opór jest całkowicie czytelny. Trzeba niestety przyznać, że nie wszystko to, co rozwija się w ramach lacanizmu, ma związek z *pozycją etyczną praktyki Lacana.* Tymczasem schemat L

[42] Problematykę tę rozwinąłem także w innym tekście, który może okazać się pomocnym uzupełnieniem; R. Tyranowski, *O technice psychoanalitycznej we wczesnym nauczaniu Lacana. Symboliczne i Wyobrażeniowe w klinice psychoz i nerwic,* [w:] *Psychoanaliza,* nr 4/2012.

pozwala nam pojąć, iż nie chodzi o złą wolę tej czy innej osoby, ale o pewną „ułomność" samej natury ludzkiej. Na zaproponowanym przez Lacana schemacie widzimy bowiem, iż najbardziej naturalnym odniesieniem się do innego jest związek wyobrażeniowy. Najbardziej naturalnym sposobem kontaktu, jaki podmiot ma ze sobą, jest przejście przez obraz innego: S by siebie widzieć, przechodzi przez *a'*, obraz innego, i w ten sposób konstytuuje swój własny obraz, swoje *ego,* w miejscu *a.* Jest to wektor S → *a'* → *a.* Jest to w*ektor empatii,* czyli komunikacji emocjonalnej z innym. Jest to wektor lustrzanej identyfikacji wyobraźniowej, nad którym pracuje psychoterapia, i to dlatego relacja empatii ma tam zasadnicze znaczenie. Techniki NLP mówią o tym wprost – proszę się odnieść do pojęcia synchronizacji z pacjentem. W psychoanalizie przeciwnie, nic bardziej niszczącego dla relacji analitycznej jak empatyczna relacja z pacjentem. Może się to wydawać szokujące – wyjaśnijmy, dlaczego tak jest.

Jak powiedzieliśmy celem analizy nie jest przemodelowanie *ego* według jakiegoś wzorca, jakiegoś modelu szczęścia i zdrowia. Psychoanalityk nie daje jakiegoś wzorca do naśladowania, nie daje podmiotowi żadnego obrazu do identyfikacji. W procesie psychoanalitycznym miejsce *a'* schematu L ma być puste. Odkrywamy tu sens freudowskiej zasady abstynencji, sens milczenia analityka. Po prostu analityk stara się być nieobecnym w doświadczeniu jako jakieś *ego,* jako jakiś obraz. Stąd też pozycja leżąca pacjenta, który nie widzi analityka. Śledząc schemat L widzimy, iż podmiot, S, adresujący się do innego w miejscu *a'*, napotyka pustkę. To właśnie ta pustka jest progiem do przekroczenia dla ustanowienia *relacji przeniesieniowej*, która nie jest tak naprawdę relacją podmiotu z analitykiem – bo on jako *ego* jest nieobecny – ale jest relacją podmiotu z nim samym, albo mówiąc inaczej, relacją podmiotu ze sposobem – o ile tak można powiedzieć – w jaki on jest podmiotem. O co chodzi? Powróćmy do schematu L. Pusty obraz w miejscu *a'* przenosi realizację podmiotową na drugą stronę schematu. Pustka na miejscu *a'* powoduje zniesienie *oporu*, jaki w normalnych warunkach wprowadza relacja wyobrażeniowa hamując relację A → S [43]. (To hamowanie, ta interferencja, to – jak powiedzieliśmy wyżej – nerwice). Tym samym zostaje otwarta możliwość kontaktu między A i S. Co to znaczy? To znaczy, że podmiot uzyskuje dostęp do tego, co jest *jego* nieświadomością, uzyskuje dostęp do tego, co wpisuje go w rejestr Symbolicznego, w rejestr symbolicznego Prawa i jego Historii (Historii przez duże „H", bo nie chodzi o jego indywidualną historię, ale historię jego rodu, która zdefiniowała jego miejsce w świecie). Dla analizy jest to pierwszy etap, jest to *chwila widzenia*, prowadząca do kolejnego logicznego etapu. Podmiot ustawiony w takiej bezpośredniej relacji do Innego ma możliwość podjęcia symbolizacji, językowej pracy nad swoim byciem, która nie wychodzi już od obrazu innego, *a'.* Jest to swoisty *czas na rozumienie*. To ten proces pozwala mu na dezalienację wyobrażeniową, pozwala stać się prawdziwym *ja – ja* podmiotem, w miejscu *ja* będącego sumą obrazów pochodzących od innego. Lacan powtarza za Freudem: „*Wo Es war soll ich werden*", „Tam gdzie To było, trzeba, żebym się stał". Widzimy zatem, że chodzi o autentyczną realizację Podmiotu, S. Jak ją zrozumieć na schemacie L? Przedstawia ją ostatni nie omówiony przez nas wektor A → *a.* Podczas analizy przed *ego* podmiotu, znajdującym się w miejscu *a,* otwiera się możliwości nowej strukturyzacji, która nie wychodzi już od jakiegoś obrazu innego, tzn. strukturyzacji, której modelem nie jest już stadium lustra, ale która jest efektem otwarcia kontaktu między podmiotem w jego libidinalnej naturze, S, a dyskursem Innego, jego nieświadomością. Otwarcie wektora A → S otwiera wektor A → *a,* co oznacza, iż podmiot zyskuje możliwość przepracowania swojego *ego* względem tego, co dzieje się w Innym, względem swoich symbolicznych korzeni. Takie przeformułowanie *ego,* obrazu podmiotu, na podstawie *ja,* które już nie jest obrazem, ale funkcją dyskursu, to jest *moment konkluzji* analizy[44].

[43] Dlatego dla Lacana prawdziwy opór w analizie jest oporem analityka. Jest to opór przed autentyczną analizą, opór przed zapewnieniem w miejscu *a'* pustki pozwalającej na otwarcie relacji przeniesienia.

[44] Pojęcia dotyczące tzw. czasu logicznego omówione są w artykule *Le temps logique et l'assertion de certitude anticipée,* [w:] J. Lacan, *Écrits*, Seuil, Paris 1966, str. 197-214.

*Psychoterapia, psychoanaliza a paranoja*

Wypracowanie tego schematu analizy było dziełem drugiego Seminarium Lacana, „*Ja w teorii Freuda i w technice psychoanalizy".* Lekcja*,* na której wyjaśnia on przedstawioną powyżej funkcję schematu L z 29 czerwca 1955 roku, poprzedza bezpośrednio pierwsza lekcję „*Psychoz"* z 16 listopada 1955 roku. Moglibyśmy sobie zadać pytanie, dlaczego Lacan – po dwóch Seminariach dotyczących ściśle techniki analitycznej – postawi kwestię psychoz, a dokładnie kwestię paranoi? Czy jest to przypadek? Czy być może logiczna konsekwencja dwóch pierwszych Seminariów? Odpowiedź na to pytanie znajduje się bezpośrednio w drugim Seminarium. Lacan podejmuje kwestię psychoz, zwłaszcza kwestię paranoi, dokładnie w kontekście techniki analitycznej. By to zrozumieć, zastanówmy się najpierw, w jaki sposób Lacan sytuuje paranoję. W drugim Seminarium odnajdujemy takie oto sformułowania, „(...) obłęd jest najdalej posuniętym zaburzeniem wyobrażeniowym"[45], „Szaleniec jest właśnie tym, który przylega do tego wyobrażeniowego, i tyle "[46], „Paranoja, w odróżnieniu od schizofrenii, jest zawsze w relacji z alienacją wyobrażeniową z ego"[47]*.* W świetle tego, co zostało powiedziane, rozumiemy, że paranoja sytuuje się na osi relacji wyobrażeniowej schematu L, na osi *a' – a.* Paranoja zatem to taka sytuacja, gdzie podmiot niezachwianie wierzy, że jest swoim *ego, o*brazem swojego *ja*, tzn. wierzy, że S = *a.* Schemat L redukuje się wtedy do takiej postaci:

(S) *a* ---------- *a'* (A)

gdzie *a'* jest tym samym, co *a,* ponieważ relacja wyobrażeniowa jest pogrążona w radykalnym tranzytywizmie, gdzie podmiot nie odróżnia siebie od innego lub inaczej mówiąc wierzy, że jest idealnym obrazem, *ego,* podanym mu przez innego. W pierwszej lekcji Seminarium „*Psychozy"* Lacan precyzuje, iż w paranoi chodzi ,,o podmiot w pełni zidentyfikowany ze swoim ja – ego, którym on mówi, a więc całkowicie przyjętym w sposób instrumentalny"[48]. Widzimy zatem, jak ostatnie lekcje drugiego Seminarium pokrywają się z pierwszą lekcją Seminarium trzeciego. Przekładnią problematyki techniki w psychoanalizie i problematyki psychoz jest sam schemat L. Lacan odkrywa tę relacją analizując błędy techniki analitycznej, tzn. analitycznego leczenia podmiotów neurotycznych, które zamiast opierać się na ustaleniu odniesienia do Innego, A, pogrążają podmiot w alienującej relacji wyobrażeniowej, tzn. *a' – a.* Chodzi o terapie, które zamiast de-konstruować miraż narcystycznego obrazu, pogłębiają go. Lacan pokazuje, że takie sytuację są właśnie sytuacjami, gdzie źle prowadzona analiza może doprowadzić do paranoizacji podmiotu poprzez pogłębienie alienacji wyobrażeniowej.

Powiedzmy, dla przykładu, że może dziać się tak w sytuacji, kiedy praktyk prowadzi „leczenie" przez „teoretyzowanie pacjenta" np. za pomocą pojęć psychoanalitycznych, tzn. dostarcza pacjentowi jakąś teoretyczną wiarę w to, czym on jest. Mamy z tym do czynienia również w leczeniu psychiatrycznym, gdzie pacjent usłyszawszy, że cierpi na depresję, nazywa siebie depresyjnym i wtórnie buduje swój obraz na podstawie tego, czym jest osoba depresyjna. Często widzimy pacjentów, którzy sztywno wierzą, że mają depresję nie umiejąc wyjaśnić, co też znaczy ta *ich* depresja. Całość ich cierpienia zamknięta jest w ten sposób w obrazie, który jest obrazem *kogoś* depresyjnego pochodzącym od innego, np. lekarza. Nierzadko próba zwrócenia się przeciw tej identyfikacji, by dać do zrozumienia, że chodzi o *ich problemy*, a nie o *jakąś* bezpodmiotową depresję, jest odbierana jako atak na *nich* samych – zatem uruchamia reakcję paranoiczną. I to dokładnie o tym mówi Lacan: nadmierna wiara w jakiś obraz *ja* rodzi efekty

[45] Jacques Lacan, *Séminaire, Livre II, Le moi dans la théorie de Freud et dans la technique de la psychanalyse*, Seuil, Paris 1978, str. 283.

[46] *Ibid.,* str. 284.

[47] *Ibid.,* str. 288.

[48] Jacques Lacan, *Psychozy,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, str. 28.

paranoizujące. Natomiast sama paranoja jest strukturą, gdzie podmiot niezachwianie wierzy w bycie jakimś obrazem *ja.* Odwołując się do schematu L widzimy natychmiastowe konsekwencje tej organizacji: po pierwsze mamy do czynienia z wykluczeniem Podmiotu, S, bo realizacja podmiotu, w jego libidinalnej naturze, jest niemożliwa w jakimś spetryfikowanym obrazie; po drugie mamy wykluczanie Innego Symbolicznego, A, ponieważ wektor łączący go z podmiotem jest zabarykadowany sztywną relacją wyobrażeniową. Podmiot jest zamknięty w klatce lustrzanej relacji narcystycznej. Tak, jak to było we wspomnianym przypadku pacjentki z doktoratu Lacan, Aimée. W jej przypadku całość relacji intersubiektywnych sprowadzała się do tranzytywistycznej relacji *a' – a,* gdzie *a* oraz *a'* są tym samym wyidealizowanym obrazem pacjentki.

Widzimy zatem w jaki sposób, w latach 1931-1955, Lacan zakreślił pewien rodzaj koła, którego torem powrócił do problematyki swojego doktoratu: tj. struktury paranoi. Droga ta pozwoli mu odpowiedzieć w trzecim Seminarium na pytania, do których sformułowania prowadziła go praca doktorska. Tym samym staje się dla nas jasne również to, jak istotna była dla Lacana klinika psychoz na drodze prowadzącej go do odnowienia całej teorii analitycznej. Przypomnijmy, że kwestia psychozy powróci w dziele Lacan jeszcze raz, za kolejnych dwadzieścia lat, w 1975 roku, gdzie w Seminarium „*Le sinthome"*[49]*,* po raz kolejny zrewolucjonizuje on swoją teorię, odpowiadając na pytanie formułujące się na marginesie „*Psychoz"* – pytanie o możliwe funkcje Imienia Ojca.

## OD PARANOI PSYCHIATRYCZNEJ DO PARANOI LACANOWSKIEJ

Prześledziliśmy psychoanalityczną drogę, która prowadziła Jacques'a Lacana do podjęcia w 1955 roku Seminarium o psychozach. Jednak by wejść w lekturę tego Seminarium, potrzebne jest coś więcej, bowiem Lacan podejmuje tę problematykę nie tylko jako psychoanalityk, ale również jako psychiatra, który zanurzony jest w historycznym kontekście ówczesnej psychiatrii. Seminarium „*Psychozy"* nie tylko jest próbą wypracowania psychoanalitycznej koncepcji psychoz, nie tylko jest elementem drogi rozwoju koncepcji psychoanalizy według Jacques'a Lacana – Seminarium to stanowiło również istotny głos w debacie psychopatologii i psychiatrii tamtej epoki. Jest to często ignorowany aspekt zarówno tego Seminarium jak i całokształtu myśli Lacana. Czyta się go tak, jakby jego koncepcje rodziły się *ex nihilo.* Lacan był erudytą, a próba odcięcia tego, co mówi od jego źródeł, jest aktem barbarzyństwa, który prowadzi do skutecznego niezrozumienia tego, co chce nam przekazać.

Lacan jest z wykształcenia psychiatrią. Jego zetknięcie się z psychoanalizą należy sytuować na początku lat trzydziestych. W tym momencie Lacan jest już w pełni wykształconym psychiatrą, który miał okazję odebrać nauki od najznamienitszych mistrzów francuskiej psychiatrii międzywojennej.

Okres rozciągający się od końca XIX wieku do końca drugiej wojny światowej nazywa się klasycznym okresem psychiatrii. We Francji jest to okres rozciągający się od „nowej post-morelowskiej koncepcji zwyrodnienia, czyli od koncepcji Magnana, a kończy się na Ey i Lacanie. Jest to okres, w którym zasadnicza część syndromów psychiatrycznych uzyskała najpełniejsze opisy. Nazwiska kojarzone z tym okresem, to Charcot, Cotard, Chaslin, Séglas, Ballet, Dupré, Dide, Garnier, Janet, Sérieux, Capgras, Dromar, Caude, Blondel, Guiraud oraz podkreślenia godny de Clérambault. W Niemczech natomiast Kahlbaum, Kraft-Ebing, Mobius, Schule, Jaspers, Kretschmer, Gopp oraz podkreślenia godni Kraepelin i Bleuler, którzy ukształtowali grupę schizofrenii. Szkoła francuska i szkoła niemiecka przenikały się nie będąc jednym homogenicznym nurtem. Francja górowała zawsze w dokładności obserwacji i opisów klinicznych, natomiast w tradycji niemieckiej znajdziemy więcej prób teoretycznej lub klasyfikacyjnej syntezy. Lacan został wykształcony w ramach tej właśnie kliniki zwanej niekiedy kliniką francusko-niemiecką. Sama szkoła francuska była rozbita, pomiędzy mistrzów, na cztery ośrodki: po pierwsze, Klinikę

[49] Jacques Lacan, *Séminaire, Livre XXIII, Le sinthome*, Seuil, Paris 2005.

uniwersytecką (np. Henrie Cluade), zwaną po prostu, Kliniką, po drugie, środowisko psychiatrów ze Szpitala *Salpêtrière* (np. Pinel, Esquirol, Farlet, Séglas, Charcot – Freud był tam na stażu), następnie tzw. szkołę *Infirmerie Spéciale*, zwaną dziś *Infirmerie Psychiatrique*[50] (np. Dupré, de Clérambault – to tu Lacan odebrał zasadniczą część kształcenia w klinice psychiatrycznej) oraz po czwarte, szkołę Szpitala św. Anny (np. Magnan, Capgras, Sérieux). Zasadniczą linią podziału tych ośrodków był ich związek z Uniwersytetem; jest to linia, która do dzisiaj dzieli psychiatrię francuską: z jednej strony mamy klinicystów, u których dominuje sztuka zawodu, z drugiej świat klinik uniwersyteckich, gdzie dominuje wiedza „naukowa", która niekoniecznie przekłada się na praktykę. Ta antynomia, bipolarność, francuskiej psychiatrii odcisnęła zasadnicze piętno na drodze Lacana.

*Lacan uczeń de Clérambault* [51]

Pod koniec swoich studiów medycznych Lacan jest na stażu w *Infirmerie Spéciale*, gdzie śledzi nauczanie Gaétana Gatiana de Clérambault – najwybitniejszego przedstawiciela francuskiej kliniki. Na stronach „*Psychoz"* niejednokrotnie znajdziemy to nazwisko. Lacan przywołując de Clérambault mówi o swoim jedynym mistrzu w psychiatrii i przedstawia go jako tego, któremu zawdzięcza umiejętność wnikliwej obserwacji chorych. Rzeczywiście do dnia dzisiejszego *Infirmerie Psychiatrique* jest znana we Francji jako miejsce, które kształci najlepszych we Francji klinicystów. Jednak relacja Lacana i de Clérambault wykracza daleko poza proste uznanie dla mistrza oraz tradycji *Infermerie* i musi nam wydać się bardzo zagadkową, o ile weźmiemy pod uwagę, iż Lacan zdecydował się napisać swój doktorat u największego wroga swojego mistrza Henrie Claude'a reprezentującego nurt uniwersytecki szkoły francuskiej. Lacan szukał w tym okresie afiliacji z kierunkiem, który odrzucał klinikę francuską, by uprzywilejować tradycję niemiecką i jej nowych przedstawicieli: Bleulera i Jaspersa. Cała praca doktorska Lacana jest zorganizowana, z jednej strony, wokół fenomenologicznie zorientowanych pojęć jaspersowskiej „*Allgemeine Psychopathologie", „Psychopatologii ogólnej",* traktatu z 1913, a z drugiej, wokół krytyki mechanicystycznej doktryny de Clérambault. „Doktorat Lacan charakteryzuje się stałą, siarczystą polemiką z de Clérambault"[52] – pisze Bercherie. Tymczasem w 1955 roku, w trzecim Seminarium, które trzymają Państwo w rękach, nic nie jest bardziej krytykowane niż właśnie koncepcja Jaspera, a sam de Clérambault jest wyniesiony do ideału jedynego mistrza. Co się właściwie stało? W 1931 roku Lacan publikuje dwa teksty: „*Structures des psychoses paranoïaques"* oraz „*Écrits 'inspires': Schizographie".* Analizy historyczne ukazują, że to tu właśnie znajdował się punkt zerwania między mistrzem i uczniem. Świadkowie zdarzenia donoszą, iż podczas jednego z zebrań w 1931, odbywających się tuż po publikacji owych tekstów, de Clérambault oskarżył Lacana o plagiat[53]. Od tego momentu, aż do 1946 roku, Lacan wyprze się wszelkich relacji doktrynalnych z de Clérambault.

*Organicyzm i psychogeneza*

Rozumiemy zatem, z jakiego powodu drogi Lacana i de Clérambault rozeszły się; tymczasem fakt, że w latach czterdziestych Lacan zrewiduje swoje poglądy, jest jeszcze bardziej zagadkowy. De Clérambault był srogim wyznawcą organicyzmu, tzn. podglądu, iż psychozy – a mówiąc jego językiem grupa syndromów Automatyzmu Mentalnego[54] – są wywołane przez

[50] Autor niemniejszego tekstu był kształcony podczas kilkuletniego stażu w *Infirmerie Psychiatrique* i nadal bierze udział w jej pracach naukowych. Z tego też względu nasza optyka sytuuje się w tradycji tej Szkoły.

[51] Szczegółową analizę tej problematyki zaproponował Paul Bercherie w książce zatytułowanej *Lacan.*

[52] Paul Bercherie, *Lacan,* Harmettan, Paris 2004.

[53] Por. Jean-Claude, Maleval, *G.G. de Clérambault loin de l'oubli,* [w:] *Evolution Psychiatrique* n° 66, Masson, Paris 2001, str. 228.

[54] Do psychiatrii polskiej termin ten został przeniesiony jako *automatyzm psychiczny.*

lokalne, mechaniczne zaburzenia funkcji mózgu. Sprzeciwiał się zatem radykalnie doktrynie starającej się ująć psychozy jako stany chorobowe o przyczynach psychicznych. To nie wszystko. Lacan powraca do de Clérambault, by proklamować go swoim jedyny mistrzem w psychiatrii, w pochodzącym z 1946 roku tekście zatytułowanym „*Propos sur la causalité psychique",* czyli tekście, który w samym tytule nosi ideę psychicznej patogenezy chorób psychicznych. Skąd ta nagła zmiana stosunku do swego dawnego mistrza? A stawiając pytanie w sposób ogólny: jaka korzyść może skłonić psychoanalityka, by powrócić do doktryny zatwardziałego organicysty?

Tekst „*Propos sur la causalité psychique"* jest tekstem niezmiernie istotnym, jeżeli chodzi rekonstrukcję problematyki „*Psychoz",* jest to bowiem jedyny tekst napisany między doktoratem zatytułowanym „*O psychozie paranoicznej w jej związkach z osobowością"*, z 1932, a Seminarium trzecim, który jest poświęcony problematyce psychoz. Tekst ten jest delikatnie przerobionym zapisem wystąpienia, które Lacan wygłosił na Kongresie „*Problem psychogenezy nerwic i psychoz"* mającym miejsce w Bonneval, w 1946 roku. Zasadnicza oś tego tekstu wpisuje się w debatę, która toczyła się już od początku lat trzydziestych między Lacanem a najwybitniejszym przedstawicielem powojennej psychiatrii francuskiej Henri Ey'em. Dyskusje tych dwóch przyjaciół z czasów studiów zarysowały strukturę horyzontu psychopatologii francuskiej dwudziestego wieku. Debata Ey – Lacan jest w rzeczywistości debatą stulecia. Podejmuje ona problem psychopatologii jako taki: jaka jest przyczyna chorób psychicznych? Czy choroba umysłowa ma swoje źródło w ciele czy w duszy? Czy istnieje medycyna chorób duszy? Są to pytania, które w tle stawiają kwestię jeszcze bardziej radykalną: do jakiego stopnia zadanie przemyślenia patologii podmiotowości skazuje nas na popadnięcie w kartezjański dualizm ciała i duszy? Taki jest horyzont debaty Ey – Lacan. Taki do dziś jest horyzont właściwego pytania psychopatologii.

*Geneza pojęcia struktury w dziele Lacana*

Dlaczego, w tym kontekście, Lacan wraca do de Clérambault? Dlaczego decyduje się on na ten paradoksalny powrót do mechanistycznej koncepcji, która jest całkowicie sprzeczna z bronioną przez niego w tamtym okresie doktryną psychogenezy?

Tym, co wprowadzi nas na trop odpowiedzi na to pytanie, to nic innego jak pojęcie *struktury*. Nie ma większego błędu odnośnie historii teorii Lacan jak idea, iż wprowadził on pojęcie struktury inspirując się pracami lingwistów. Z pewnością spotkanie z koncepcją de Saussure'a[55] było zwrotnym punktem w rozwoju lacanowskiej teorii, niemniej samo pojęcie struktury pojawia się u Lacana o wiele wcześniej. Jedną z pierwszych prac naukowych, jaką Lacan opublikował, jest pochodzący z 1931 roku – zatem z okresu poprzedzającego doktorat – artykuł noszący tytuł „*Structures des psychoses paranoïaque",* czyli „*Struktury psychoz paranoicznych".* Już w tamtym okresie, jako zupełnie młody trzydziestojedno letni psychiatra, podejmuje wyzwanie ukształtowania pewnej grupy psychoz, która nie była do tego momentu postrzegana jako jednolity blok. Realizuje ten zamiar „opierając się – jak pisze – na czysto fenomenologicznym pojęciu struktury stanów urojeniowych"[56]. Nie pozostawia to najmniejszej wątpliwości, że idea kliniki opartej na pojęciu struktury urojenia – a jest to kluczowe zagadnienie dla Seminarium „*Psychozy"* – jest równoczesna z absolutnie pierwszymi pracami Lacana. Stawianie zatem pytania: w którym momencie Lacan wprowadza pojęcie struktury do swojej koncepcji? – jest całkowitym nonsensem, tak jak utrzymywanie, że przejął to pojęcie od strukturalistów. Pojęcie struktury jest u Lacana od samego początku, natomiast to, co jest ciekawe, to droga jaką to pojęcie przejdzie, by wpisać się w ramach trzeciego Seminarium w lingwistyczne schematy. W latach trzydziestych – tak jak mówi Lacan – chodzi o fenomenologiczne pojęcie struktury. Co to znaczy? Lacan drogą szczegółowej analizy obrazów klinicznych stara się ukazać zbieżność – tu właśnie moglibyśmy powiedzieć zbieżność *strukturalną* – trzech syndromów, które w tym świetle mogą być sklasyfikowane jako należące do

[55] Por. Ferdinand de Saussure*, Kurs językoznawstwa ogólnego,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

[56] Jacques Lacan, *Structures des psychoses paranoïaques,* [w:] *la Semaine des hôpitaux de Paris,* nr 14, 1931, str. 437.

tej samej grupy, tj. grupy psychoz paranoicznych. Chodzi o: 1° *konstytucję paranoiczną,* 2° *system urojeniowy na bazie interpretacji,* 3° *urojenia na bazie pasji.* To właśnie w analizie fenomenologicznej, czyli odnoszącej się do opisu obrazu klinicznego, Lacan wykaże, iż te różne syndromy ujęte w pryzmacie struktury organizujących je elementów, wykazują zbieżność pozwalającą mówić o grupie paranoi. Nie wchodząc w detale powiedzmy tylko, że zasadniczymi elementami obrazu klinicznego psychozy należącej do tej grupy jest brak defektu funkcji intelektu, brak rozwoju otępiennego lub, jak to się mówi dzisiaj, brak rozwoju deficytowego. Przeciwstawiają się one zatem radykalnie psychozom o rozwoju otępiennym czy demencyjnym, czyli wszelkim psychozom z grupy *dementia praecox,* czyli z grupy schizofrenii, gdyż dla Kraepelina *dementia praecox* dąży zawsze do stanu destrukcji intelektu i demencji[57].

Lacan, już na początku lat trzydziestych, kalibruje proponowaną przez siebie klinikę psychoz na zasadniczym rozróżnieniu psychoz paranoicznych i psychoz schizofrenicznych. To, co jednak będzie istotne dla tego rozróżnienia to fakt, iż sens jaki Lacan nada grupie paranoi i grupie schizofrenii w latach pięćdziesiątych nie będzie taki, jaki pojęcia te posiadają zazwyczaj. Nie chodzi tak naprawdę o położenie akcentu na paranoję, ale o skonstruowanie nowego pojęcia paranoi. I właśnie tę pracę Lacan podejmuje na początku lat trzydziestych systematyzując, na użytek swojego doktoratu, pojęcie grupy psychoz paranoicznych. Toteż ujmowanie paranoi po lacanowsku oznacza oderwanie się od tradycyjnego jej pojęcia zarówno psychiatrycznego jak i psychoanalitycznego. Do tej zasadniczej kwestii przyjdzie nam jeszcze powrócić.

Pojęcie struktury pojawia się zatem już na początku lat trzydziestych. By lepiej zrozumieć, jak funkcjonuje ono w ekonomii koncepcji Lacana, powróćmy do „*Propos sur la causalité psychique"* – pierwszego po doktoracie tekstu dotyczącego kwestii psychozy. W 1946 roku Lacan pisze: „Podejmijmy zatem tę orientację, by przestudiować znaczenia obłędu, tak jak nas wystarczająco do tego zapraszają oryginalne modalności, które w nich ukazuje język: te aluzje werbalne, te relacje kabalistyczne, te gry homonimii, te kalambury, które „pochwyciły" dociekania kliniczne niejakiego Guiraud – dorzucę: ten akcent jedyności, którego rezonans musimy umieć usłyszeć w słowie, by wykryć urojenie, tę transfiguracje jakiegoś pojęcia w niewypowiadalnej intencji, to zastygnięcie idei w semantemie (który dokładnie rzecz biorą dąży tu do tego, by zdegradować się do znaku), te słownikowe hybrydy, ten werbalny nowotwór neologizmu, to sklejenie syntaksy, ta dwoistość wypowiedzenia, ale też spójność równoważna pewnej logice, ta charakterystyczna cecha, która – począwszy od jedności stylu do stereotypii –naznacza każdą formę urojenia; to przez to wszystko szaleniec, w mowie lub w piśmie, komunikuje się z nami. To tam, gdzie winny nam się ukazać te *struktury* jego poznania, odnośnie których jest czymś zdumiewającym [*singulier*] – ale bez wątpienia nie przez czysty przypadek – że to właśnie mechanicyści, niejaki de Clérambault, niejaki Guiraud są tymi, którzy je najlepiej odrysowali. Jak błędną by nie była teoria, w ramach której oni te zjawiska zrozumieli, okazała się ona wyśmienicie dopasowywać ich umysły do zasadniczego fenomenu tych struktur: jest to rodzaj "anatomii", który się w tym ukazuje. Samo stałe odnoszenie się analizy de Clérambault do tego, co on nazywa, nieco chorobliwym [*diafoiresque*] terminem, 'ideogeneza', to nic innego jak owo poszukiwanie granic znaczenia. Tak oto, paradoksalnie, dochodzi on do rozwinięcia – w sposób, którego unikalną wartością jest zrozumienie – tego imponującego **wachlarza struktur[58]**, który rozciąga się od tak zwanych '*postulatów'* urojeń pasji do fenomenów nazywanych podstawowymi *automatyzmu mentalnego*.

To właśnie dlatego sądzę, iż dokonał on więcej niż ktokolwiek inny dla psychogenetycznej tezy; zobaczycie w każdym razie jak to rozumiem. (I dodaje) De Clérambault był moim jednym mistrzem w obserwacji chorych (…)"[59].

Zdecydowaliśmy się przytoczyć ten obszerny fragment z prostego powodu: tekst ten jest

---

[57] Por. Emil Kraepelin, *Leçons cliniques sur la démence précoce et la psychose maniaco-dépressive,* Privat, Toulouse 1970, str. 67-68.

**[58]** To, co w trzecim Seminarium będzie nosić również miano *skali urojeń.*

[59] Jacques Lacan, *Propos sur la causalité psychique*, [w:] J. Lacan, *Écrits*, Seuil, Paris 1966, str. 167-168.

przekładnią, która pozwala nam zrozumieć więź między Lacanem lat trzydziestych – tj. Lacanem paradygmatu stadium lustra, i Lacanem lat pięćdziesiątych – tj. Lacanem paradygmatu znaczącego. To, co jest najbardziej uderzające to fakt, że przekładnią tą jest nic innego jak klinika de Clérambault. To ona poprowadzi Lacana do przekroczenia progu formalizacji lingwistycznej, to właśnie nikt inny jak de Clérambault popchnie Lacana na tory znaczącego. Nie ma w tym żadnego przypadku, iż Seminarium, na którym Lacan wprowadza teorię znaczącego jako taką, tj. *„Psychozy"*, jest tym samym, na którym omawia strukturę urojenia. I jak Lacan sam to podkreśla w cytowanym tekście, jest to istny paradoks, iż to właśnie zatwardziały organicysta popycha go w kierunku odkrycia językowej strukturyzacji urojenia.

*Od formalnej analizy urojenia do schematu lingwistycznego de Saussure'a*

O czym właściwie mówi przytoczony fragment? Na czym właściwie polega to niebywałe znaczenie kliniki de Clérambault? Dlaczego Lacan wraca do brutalnie odrzuconego w latach trzydziestych mistrza? Osią przewodnią odpowiedzi na te pytania jest pojęcie struktury. Otóż drogę jaką przebywa Lacan, od początku lat trzydziestych do lat pięćdziesiątych, moglibyśmy postrzegać jako postępującą klaryfikację koncepcji struktury. Pierwsze jej ujęcie u Lacana jest fenomenologiczne. Kolejna jej wersja, podlegająca ciągłym modyfikacjom, jest wariantem struktury opartej na paradygmacie stadium lustra. Jest to struktura, którą omówiliśmy w pierwszym rozdziale – to struktura relacji wyobrażeniowej. Dlaczego to nie mogło wystarczać? Otóż już od początku lat trzydziestych to, na co kierowała się uwaga Lacana, to zaburzenia funkcji językowych. Odnośnie do przypadku Aimée, wnikliwie analizował on twórczość pisarską swojej pacjentki. Artykuł, który stał się źródłem konfliktu z de Clérambault dotyczył tzw. schizografii, czyli pisma schizofrenicznego. To właśnie na tej drodze konfrontuje się Lacan z przypadkami psychoz, w których na pierwszy plan nie wysuwają się fenomeny tranzytywizmu – tak jak w przypadku Aimée – ale zaburzenia funkcji językowych. To właśnie o nich mówi w cytowanym fragmencie „*Propos sur causalité psychique"*: aluzje werbalne, trelacje kabalistyczne, gry homonimii, kalambury, słownikowe hybrydy, neologizmy *etc.* Tak oto Lacan podejmuje tu problematykę mającą swoje zasadnicze miejsce w ramach kliniki francuskiej już od końca XIX wieku, tj. problematykę psychotycznych zaburzeń funkcji języka[60]. To, co zatem przykuje uwagę Lacana, to symptomy odwołujące się w sposób bezpośredni do funkcji językowych, zatem do funkcji symbolicznych człowieka, symptomy, które nie znajdują swojego wyjaśnienia w rejestrze Wyobrażeniowego. Chodzi o to, że bez względu na to jak dobrze opisujemy zaburzenie matrycy relacji wyobrażeniowej, to – o tyle o ile opis pozostaje jedynie na tym poziomie – nic nie możemy powiedzieć na temat zasadniczej części fenomenów psychotycznych, np. neologizmu. Widzimy zatem, że poza grupą psychoz paranoicznych – scharakteryzowanych przez Lacana w 1931 roku, których mechanizm jest możliwy do ujęcia w ramach wyobrażeniowej dynamiki *poznania paranoicznego*[61] – wyłaniają się psychozy, których zasadniczy symptom nie sprowadza się do relacji wyobrażeniowej. Formy symptomów mają tam postać pewnego zaburzenia funkcji języka i odsyłają już nie do struktury relacji wyobrażeniowej, ale do formalnej struktury języka. To w ten oto sposób klinika psychoz prowadzi nieuchronnie do kwestii rejestru Symbolicznego. Zasługą de Clérambault było właśnie uchwycenie tego formalnego, nie wyobrażeniowego, a zatem nie-psychologicznego, aspektu zaburzenia psychotycznego. Chowając się za swoją doktryną mechanistyczną, de Clérambault nalega na fakt, że psychozy oparte na Automatyzmie Mentalnym, nie mają źródła psychologicznego, nie są to zaburzenia oparte na jakiejś reakcji osobowości. Sytuują się one bowiem na poziomie konstytucji osobowości, a właściwie – jako fenomen patologiczny – na poziomie jej destytucji. To, co ma fundamentalne znaczenie dla Lacana i dla całej kliniki psychoz z lat pięćdziesiątych to opisy kliniczne, w ramach których de Clérambault proponuje formalne, nie psychologiczne analizy struktury syndromu Automatyzmu Mentalnego. Jest to najbardziej kunsztowna klinika, jaka kiedykolwiek istniała w psychiatrii. Dzieło de

[60] Por. Jules Séglas, *Les troubles du langage chez les alienés,* Rueff, Paris 1892.

[61] Jacques Lacan, *Propos sur la causalité psychique*, [w:] Jacques Lacan, *Écrits*, Seuil, Paris 1966, str. 180.

Clérambault reprezentuje punkt szczytowy psychiatrii klasycznej. Lacan potrzebował całych dwudziestu pięciu lat, by zaproponować interpretację psychoanalityczną opisanych przez de Clérambault symptomów.

Formalizm kliniki de Clérambault ma dwa zasadnicze aspekty: to, co mówi podmiot nie jest odczytywane na poziomie intencji podmiotu, nie jest integrowane z założenia w jakieś *ego,* w jakiś myślący podmiot, przeciwnie: chodzi oto, by opisać jak podmiot jako *ego* jest atakowany przez coś, co jest względem niego zewnętrzne. To opisując tę zewnętrzną ingerencję w jedność *ego* de Clérambault dojdzie do wprowadzenia pojęcia Automatyzmu[62]. To dlatego też mowa jest o Automatyzmie Mentalnym, a nie automatyzmie psychologicznym jak u Janeta[63]. Syndrom Automatyzmu według de Clérambault jest zewnętrzny wobec podmiotu psychologicznego, zewnętrzny wobec *ego,* jest on atakiem na podmiot psychologiczny. W ten sposób urojenie, może być pojęte jako „konieczna reakcja wnioskującego intelektu, zazwyczaj nietkniętego, na fenomeny wychodzące z podświadomości, tzn. na automatyzm mentalny"[64]. Urojenie jest reakcją wyobrażeniową. Tymczasem same elementy Automatyzmu Mentalnego – i tak dochodzimy do drugiej zasadniczej charakterystyki myśli klinicznej de Clérambault – mają charakter formalny. Nie chodzi w nich o sens tego, o czym podmiot mówi, lecz jedynie o aspekt formalny jego dyskursu. Elementami źródłowymi [*phénomènes baseaux*] Automatyzmu Mentalnego – to, co w trzecim Seminarium Lacan nazywa *fenomenami elementarnymi*, czyli tzw. małym Automatyzmem – są: echo myśli, powtórki myśli, myśl obca, myśl wyprzedzona (tzn. myśl pojawiająca zanim podmiot ją pomyśli), myśl pusta, intuicje, non-sens (tzn. myśl pojawiająca się jako pozbawiona reprezentacji jakiegoś sensu), emancypacja abstrakcji, znikanie myśli, zatrzymanie myśli, podstawienie myśli, przelot myśli niewidzialnej (tzn. rozpoznanie myśli, która się nie pojawiła), słowa-eksplozje, gry sylabiczne, litanie słowne, wypowiadanie gestów, komentowanie aktów, niemy przelot wspomnień, ideorea, zakłopotanie bez przedmiotu. Widzimy zatem, że źródłowe fenomeny Automatyzmu – które według de Clérambault są podstawą do konstytucji wszystkich psychoz halucynacyjnych – nie są scharakteryzowane na poziomie sensu dyskursu, nie dotyczą one *znaczonego* dyskursu podmiotu. Elementy te odnoszą się do organizacji formalnej dyskursu, czyli do tego, co koncepcja lingwistyczna de Saussure'a nazywa poziomem *znaczącego*. Fenomeny opisane przez de Clérambault – to, co Lacan nazywa fenomenami elementarnymi – odnoszą się właśnie do zaburzenia związku między znaczącym, czyli głosem, myślą, pojętymi jako ciąg fonematyczny, a znaczonym, czyli subiektywnym wyobrażeniowym sensem tego ciągu fonemów. To, co w tych fenomenach podlega zaburzeniu to subiektywna partycypacja w dyskursie, czyli partycypacja na poziomie *ego,* tzn. bycie uczestnikiem *własnego mówienia*. Są to formy „odwłaszczenia" dyskursu. Halucynacja głosowa to wyłącznie ten brak partycypacji egoidalnej w produkującym się automatycznie dyskursie, który wobec tego nie może być odczytywany inaczej niż myśl zewnętrzna i interpretowany w następnej kolejności jako myśl innego – czyli to, co klinika nazywa halucynacją werbalną. Jeżeli przypomnimy sobie teraz, iż *ego* jest esencją rejestru Wyobrażeniowego, to widzimy, że to, o co właściwie chodzi, to zaburzenie relacji między rejestrem Wyobrażeniowego, a rejestrem Symbolicznego. Tak oto klinika psychoz mistrza de Clérambault prowadzi do lingwistycznego algorytmu opartego na myśli de Saussure'a:

| Elementy źródłowe Automatyzmu | Podmiot | Znaczący | Symboliczne |
|---|---|---|---|
| Ego | Ego | Znaczony | Wyobrażeniowe |

W trzecim Seminarium Lacan odczyta zatem na nowo myśl kliniczną dawnego mistrza, precyzując jej pojęcia za pomocą aparatu lingwistycznego. To tu należy lokować początek nowej i rewolucyjnej psychoanalitycznej kliniki psychoz. Jej centrum jest – jak już Państwo zaczynają rozumieć – lacanowskie pojęcie struktury podmiotowej.

---

62 Por. Gaétan Gatian de Clérambault, *Œuvres Psychiatriques*, Frénésie, Paris 1997.

63 Por. Pierre Janet, *L'automatise psychologique,* Alcan, Paris 1930.

64 Por. Gaétan Gatian de Clérambault, *Œuvres Psychiatriques*, Frénésie, Paris 1997, str. 459.

Widzieliśmy, że pierwszej klinice Lacana towarzyszyło wyłonienie się pojęcia relacji wyobrażeniowej, matrycy identyfikacyjnej stadium lustra. To właśnie analiza konstrukcji tej identyfikacji w ramach zjawisk patologicznych pozwoliła na opis jej mechanizmu w oparciu o funkcję tranzytywizmu. W ten sposób doszedł on do pierwszego ujęcie struktury, jako struktury relacji wyobrażeniowej, ukonstytuowanej na identyfikacji lustrzanej do innego, na wspomnianej już funkcji tranzytywizmu, na alienacji wyobrażeniowej – słowem na tym, co Lacan nazywał poznaniem paranoicznym. Jednak, jak widzieliśmy, Lacan z czasem zrozumiał, że realizacja podmiotu zakłada coś więcej niż relację wyobrażeniową, zrozumiał, iż relacja podmiotu z innym nie może być sprowadzona jedynie do planu wyobrażeniowego. Sama klinika analityczna popchnęła go w tym kierunku, ponieważ w innym wypadku – jak to wyjaśniliśmy w pierwszej części artykułu – ujęcie praktyki analitycznej prowadziłoby do paranoizacji podmiotu, zatem do aberracji; sama zaś klinika psychoz sprowadzona do terminów relacji wyobrażeniowej, może poniekąd opisać fenomen halucynacji, ale w żadnym razie nie jest zdolna go wyjaśnić. W taki oto sposób Lacan dochodzi do pojęcia rejestru Symbolicznego, zatem do idei strukturyzacji symbolicznej doświadczenia ludzkiego. Toteż pytanie postawione w latach trzydziestych i czterdziestych – tj. jak ustrukturyzowana jest realizacja podmiotu w relacji wyobrażeniowej? – przekształca się w pytanie o to, jak sama realizacja wyobrażeniowa podmiotu konstytuuję się w polu Innego symbolicznego? To właśnie to pytanie podtrzymuje pierwsze Seminaria Lacana, a jedną z pierwszych konceptualnych odpowiedzi na owo pytanie był, jak widzieliśmy, schemat L. Analiza związku realizacji wyobrażeniowej i realizacji symbolicznej podmiotu została posunięta jeszcze dalej w Seminarium trzecim, które niejako precyzuje i rozwija koncepcją Innego symbolicznego, ukazując wielopoziomową grę jego struktury. Z jednej strony, jako dyskurs, zawiera on w sobie cały system formalnych organizacji mowy i języka opisany przez lingwistów; z drugiej strony, Inny symboliczny jest miejscem prawa i przekazu symbolicznego, do których podmiot się odnosi, by odnaleźć, określić, wytyczyć swoje własne miejsce w świecie. Nie chodzi o jakąś rzeczywistą lokalizację, ale o jego zakotwiczenie w Symbolicznym, pozycję wobec innego, modalność odnoszenia się do prawa. Wszystkie te trzy wymiary grają na pierwszym planie psychopatologii psychoz, ukazując spektralny rozkład relacji wyobrażeniowej, który konstytuuje się właśnie wobec – moglibyśmy wręcz powiedzieć w pryzmacie – karencji na poziomie struktury symbolicznej, którą właśnie scharakteryzowaliśmy.

*Przyczynowość strukturalna*

Myśl kliniczna de Clérambault służy właśnie Lacanowi za pierwszą drogę wejścia w analizę tego spektralnego rozkładu struktury podmiotowej. Formalizm de Clérambault pozawala nie tyle zrozumieć, ale otworzyć kliniczne spojrzenie, przed którym fenomen psychotyczny odmalowuje się na poziomie pewnej transformacji zakotwiczenia podmiotu w języku, czyli na poziomie znaczącego. To właśnie w obliczu de Clérambault'owskiej kliniki – ukazującej, że wstrząs samej esencji podmiotowości wywołany psychozą wyraża się zasadniczo na poziomie znaczącego i na poziomie rozkładu relacji znaczącego do znaczonego – Lacan wysunie swoją odważną hipotezę układającą te relacje w porządku przyczynowym, bowiem jeżeli autentyczna fenomenologia psychozy sytuuje się na poziomie transformacji organizacji formalnej języka, to na tym poziomie – jak założy Lacan – należy również szukać jej przyczyny. Widzimy zatem, dlaczego de Clérambault, dla którego taka hipoteza byłaby zapewne absurdem, ustawiony jest w pozycji prekursora klinicznej analizy strukturalnej. Dla de Clérambault analiza formalna była środkiem do tego, by nie popaść w psychologizm i bronić pozycji mechanistycznych; dla Lacan jest ona środkiem, by odrzucić zarazem mechanistyczną organogenezę, jak i wcześniej samemu głoszoną psychogenezę. Kopernikańska rewolucja psychopatologii w wydaniu Lacana polega na zarysowaniu trzeciej drogi między idealizmem i materializmem patogenezy chorób umysłowych. W ramach koncepcji Lacana nie mają one źródła ani w duszy, ani w organizmie, ale w zderzeniu organizmu z językiem, w którym rodzi się sama dusza. Język, tak jak „gra on" w teorii lacanowskiej, ujęty jest nie na poziomie konceptu idealistycznego – zatem nie na poziomie

znaczeń obecnych w *cogito* – ale na poziomie znaczącego, czyli materialnego ciągu fonemów, głosu, który nawet jako wewnętrzny przychodzi z zewnątrz oraz na poziomie pisma, zatem w odniesieniu do materialności litery. Struktura podmiotowa jest efektem zderzenia żywego organizmu z realnie egzystującym językiem – językiem, który jest materialnie istniejącym głosem i pismem, czyli polem zewnętrznym wobec podmiotu, polem Innym wobec podmiotu, polem, w którym podmiot spotyka Innego. Rozpętany fenomen psychotyczny jest wzburzeniem struktury podmiotowej w samej jej esencji, wzburzeniem więzi materialnego znaczącego z żywym organizmem manifestującym się jako wyobrażeniowy rozkład (obrazu) ciała. Psychopatologia lacanowska jest kliniką zawiązania i odwęźlenia Symbolicznego, Realnego i Wyobrażeniowego.

*Projekcja struktury podmiotu w Automatyzmie Mentalnym*

Jakie są podstawy tej nowej teorii podmiotowości? Jej zasadniczym teorematem jest teoretyczne rozdzielenie realizacji wyobrażeniowej podmiotu i realizacji symbolicznej. By to wyjaśnić powróćmy raz jeszcze do de Clérambault i kliniki psychoz. Przeczytajmy fragment jego ostatnich i mało znanych pism: „Halucynacje głosowe jakiegoś podmiotu, rozpatrywane jako zespół idei postaci halucynujących, są stale, w tematach, w jakości afektywnej, podrzędne względem osobistej mentalności chorego. (…) Halucynacje myślą. Wychodząc od echa [myśli] możemy uchwycić ideacyjną złożoność, która, progresywnie rozprzestrzeniająca się, dojdzie do bardzo aktywnej eksploatacji rozległej tematyki. Już w zwykłym echu, syntaktyczna transpozycja *ja* i *on* (on wychodzi zamiast ja wychodzę) jest produktem osobistej pracy halucynacji. (...) Głosy informujące, profetyczne i konfabulujące wrzucają nieustannie do świadomości podmiotu dobrze wypracowane pojęcia, bez związku z jego aktualną myślą (...). Każda rzucona formuła zostaje przyswojona, a w postępującej pracy ideacji, z dnia na dzień, formuły te rozwijają się uzupełniając się; tak oto wykuwa się jakaś cała opowieść o poza-osobistym pochodzeniu: to jest *urojenie samo-konstruujące się*. To urojenie samo-konstruujące się jest bardziej absurdalne niż urojenie osobiste podmiotu (urojenie bardziej wyjaśniające niż konstruujące się). Nawet same wyjaśniające pojęcia są często podawane przez głosy. Neologizmy są, najczęściej, dziełem głosów. (…) Dwie mentalności dążą zresztą do pomieszania się, upodobniając się do siebie i mieszając ze sobą. (…) Osobowość pasożytnicza napada na pierwotną osobowość, redukując jej udział w chwili i w trwaniu. (…) Rozgraniczenie między ja i nie-ja wydaje się zamazywać, a podmiot żyje w stanie depersonalizacji, stając się ciągiem nakładających się na siebie i monotonnych konstatacji, w których to, co podmiotowe słabo odróżnia się od tego, co obiektywne"[65]. Clérambault przedstawia nam tutaj strukturę i ewolucję pewnego typu urojenia, które nazwał urojeniem samo-konstruującym się. Fragment ten pozwala uchwycić zasadniczą ilość pytań, z perspektywy których Lacan podejmie kwestię psychozy, a w szczególność kwestię urojenia prezesa Schrebera w „*Psychozach"*.

Zatem *halucynacje myślą,* a źródłem ich jest de-multiplikacja instancji mówiącej w licznych postaciach halucynacyjnych. Tu już nie tylko podmiot *ja* mówi za pomocą swojego *ego,* które go reprezentuje, ale także rozliczne *alter ego*, postaci halucynacyjne, które mówią o nim i do niego, a on z nimi dyskutuje. Clérambault wyjaśnia, iż fenomen rozpoczyna się w echu myśli; myśli podmiotu powtarzają się jakby nie były już jego myślami, następnie formalne przekształcenie, transkrypcja syntaktyczna, głos powtarzający się w echu przekształca się najpierw w głos mówiący do podmiotu w trzeciej osobie, następnie w głos innego – jest to tzw. wypowiadanie aktów: ktoś mówi to, co podmiot robi. Echo personalizuje się stopniowo przybierając formę halucynacyjnej osobowości innego. Zaznaczmy jednak, że samo pojęcie halucynacji przybiera tu nowy sens. Nie oznacza ono bowiem bezpośrednio jakiejś podmiotowej neo-produkcji rzeczywistości, ale *wykluczenie* jakiegoś elementu z pola *ego* – z pola tego, co należy do podmiotu oraz wyrzucenie go na zewnątrz – w pole innego. W halucynacji chodzi zatem zasadniczo o formalne zaburzenie systemu atrybucji głosu: głos jako ciąg fonetyczny traci swoje przypisanie do podmiotu jako ego – a nie bezpośrednio o neo-produkcję. Jej obecność nie jest faktem pierwotnym Automatyzmu

[65] Gaétan Gatian de Clérambault, *Œuvres Psychiatriques*, Frénésie, Paris 1997, str. 610-611.

Mentalnego, ale efektem pracy diachronicznej urojenia nad fenomenem elementarnym uzewnętrznienia głosu (nawet jeżeli ta praca ma miejsce w nieświadomości jak w przypadku urojenia auto-konstruującego się). Tak właśnie należy rozumieć przekształcenie dokonujące się na matrycy transpozycji syntaktycznej: głos podmiotu odkleja się od niego i staje się głosem wydobywającym się z pola innego, który w ramach diachronicznej pracy urojenia ubierze się w osobowość *alter ego.* Halucynacja taka obiektywizuje, uprzedmiotawia podmiot – staje się on przedmiotem halucynacji. W Seminarium trzecim czytamy: „podmiot dosłownie rozmawia ze swoim ja, i to tak, jakby ktoś trzeci, jego dubler mówił i komentował jego poczynania"[66]. Nie trzeba być wybitnym psychiatrą, by rozumieć, iż to właśnie jest istotą halucynacji psychotycznej – dotyczy ona podmiotu, mówi ona o podmiocie, zwraca się do niego – stwierdza neurolog Oliver Sacks w wywiadzie telewizyjnym. Dialog głosów to już nie podmiot rozmawiający ze sobą i mówiący o sobie, o S, wychodzący od wyobrażeniowej reprezentacji swojego *ja, ego,* zapośredniczonej w obrazie innego. W halucynacji złożonej to inny (lub inni) mówi o podmiocie jako przedmiocie.

Jeżeli podmiot może zgubić posiadanie części swojego własnego wewnętrznego dyskursu, jeżeli głos wewnętrzny może wałęsać się bezpańsko w realnym i być przejmowany przez innego i jego wyobrażeniowe wcielenia, to w takim razie, kto lub co właściwie mówi w pierwszej kolejności? Skąd właściwie wypływa *logos* i co go organizuje? To właśnie to zasadnicze zagadnienie otwiera całe Seminarium o psychozach: „Kto mówi?, [to pytanie] powinno zdominować całą kwestię paranoi"[67] – powie Lacan w drugiej lekcji *Psychoz.*

Widzimy zatem pierwszy element spektralnego rozkładu struktury podmiotowej w psychozie: *alter ego,* obraz, który podtrzymywał lustrzaną identyfikację autonomizuje się jako osobowość halucynacyjna na drodze syntaktycznej transpozycji dyskursu podmiotu. Elementarny system atrybucji podtrzymujący strukturę podmiotową ulega zaburzeniu. Śledząc dalszy ciąg fragmentu de Clérambault widzimy, że spektralny rozkład na tym się nie kończy, bo razem z halucynacyjnym dyskursem innego zostaje wprowadzona do gry jego podmiotowość, osobowość pasożytnicza, która – jak pisze de Clérambault – napada na pierwotną osobowość pacjenta. Wejście do gry dyskursu innego jest sygnaturą napaści na chorego przez Innego jako podmiot. To tu lokuje się dla Lacana pierwotny incydent uruchamiający właściwą psychozę. Lacan powie po prostu: „urojenie zaczyna się z chwilą, gdy inicjatywa pochodzi od jakiegoś Innego, przez wielkie I, gdy inicjatywa oparta jest na jakieś podmiotowej aktywności"[68]. W przekształceniu psychotycznym struktury podmiotowej *Inny,* Inny jako podmiot, uwalnia się ze swojego miejsca w symbolicznym i podstawia się w miejsce *a'*, w miejsce *alter ego,* w miejsce obrazu innego, „rozlewając się" tym samym na osi wyobrażeniowej: w pierwszym momencie uwidaczniając i potęgując relację tranzytywistyczną, następnie ją zawłaszczając. Przy czym to, co należy podkreślić to fakt, że podmiotowość Innego opuściwszy miejsce w symbolicznym, wyzwoliła się również z granic prawa.

(S) *a* ---------- *a'* (A)

Tak oto Inny staje się innym prześladującym, mającym władzę nad podmiotem, z którym podmiot jest w ciągłej, zazwyczaj bezskutecznej, walce. Inny prawa przekształca się w ten sposób, w Innego *jouissance,* która jest *jouissance* z podmiotu wziętego jako przedmiot w zdegradowane do Wyobrażeniowego pole Innego. To na tym polu podmiot podejmuje walkę o obronę własnego *bycia-podmiotem,* a walka ta to właśnie proces strukturyzowania się psychozy i to ta walka – w sprzyjających warunkach – może być jego (auto)terapią. Nie w takim sensie, że podmiot miałby ją definitywnie wygrać, bo to jest akurat to, co w klinice prezentuje się pod postacią fazy manii psychotycznej, gdzie zaspokoiwszy „definitywnie" głód Innego podmiot nie napotyka już w jego polu żadnych granic. Jak wiemy taka dystrybucja kliniczna jest zasadniczo niestabilna, bo Inny wcześniej czy później „wybudza się". Tymczasem chodzi o zatrzymanie konfliktu poprzez

[66] Jacques Lacan, *Psychozy,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, str. 29.

[67] Jacques Lacan, *Psychozy,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, str. 46.

[68] Jacques Lacan, *Psychozy,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, str. 356.

pacyfikację samej wojny, zatem o pokojową dekonstrukcję – to tego dokonuje Schreber. To, co opisuje nam de Clérambault na końcu cytowanego fragmentu, odpowiada, przeciwnie, porażce urojenia i zwycięstwie psychozy. Stan otępiennej depersonalizacji, gdzie Inny swobodnie włada osobowością psychiczną chorego, jest sytuacją, gdzie urojenie nie pozwoliło na odbudowanie czterodzielnej dystrybucji miejsc na wzór schematu L, czyli takiej minimalnej organizacji, by struktura podmiotowości, będąca zarazem strukturą inności, mogła funkcjonować. W takiej sytuacji struktura podmiotowa podlega jeszcze dalszej degradacji zmierzając do tzw. demencji halucynacyjnej, gdzie podmiot nie jest reprezentowany już przez własne *ego.* Ta faza psychozy sprowadza się do schematu:

(S) 0 ---------- a' (A)

Tu całość *mojości* jest wymazana, nic nie należy do podmiotu: żaden przedmiot, żadna cecha, żaden obraz, żadna indywidualność, żaden spersonalizowany podmiot reprezentujący się jako *ja*. Jedyne fałdy realnego[69] znajdują się po stronie Innego, po stronie dialogu halucynacyjnych *alter ego.* W klinice sytuacje takie obserwuje się dziś niezwykle rzadko, ponieważ użycie neuroleptyków pozwala zazwyczaj zamrozić – bo przecież nie zatrzymać ani wyleczyć – postęp procesu psychozy.

Już samo wejście w problematykę psychoz – ukazujące w spektralnym rozkładzie struktury podmiotowej pytanie: *kto mówi?* – uzmysławia nam filozoficzną doniosłość koncepcji Lacana. Być może pozwala nam ono także zrozumieć, dlaczego przed filozofią stoi nie lada zadanie, które można by określić jako „myślenie Lacanem". Odkrywamy bowiem, że halucynacja psychotyczna, Automatyzm Mentalny, odsłania przed nami doświadczenie podmiotowe radykalnie odbiegające – zarówno w sensie etycznym, epistemologicznym jak i ontologicznym – od doświadczenia kartezjańskiego *cogito.*

Plan etyki jest zaburzony znikaniem instancji podmiotowej mogącej przyjąć na siebie odpowiedzialność za swoje czyny, a to z prostego powodu, że w psychozie zasadnicze działanie jest zawsze układane po stronie Innego, a nie po stronie podmiotu. To Inny robi, podmiot się tylko broni – tak w najprostszych słowach streszcza się zasada paranoi. Zasadniczym fundamentem doświadczenia filozoficznego w planie epistemologicznym jest możliwość wolnego doświadczenia myślenia. Kartezjusz nigdy nie kwestionuje tego, że może w sposób wolny kierować swoim własnym doświadczeniem myślowym. W rozwiniętym syndromie Automatyzmu Mentalnego, ot niespodzianka, Inny kieruje myśleniem podmiotu. Kartezjańskiemu *cogito* w psychozie odpowiada: *ty myślisz* lub *on myśli* przychodzące od Innego. Jakby tego było mało, to halucynacyjne *ty myślisz* lub *on myśli*, zastyga na pierwszej części kartezjańskiego paradygmatu. Transpozycja syntaktyczna *cogito* prowadzi do zniknięcia *sum.* Jak widzieliśmy w cytowanym fragmencie de Clérambault, *sum,* bycie, którego przedstawicielem jest reprezentacja podmiotu, czyli *ego,* ulega wraz z rozwojem Automatyzmu depersonalizacyjnemu zatarciu. Psychotyk traci swoje ontologiczne oparcie, a sam fakt nieistnienia jest często przywoływany przez samych pacjentów.

Możemy zatem powiedzieć, że Derrida mylił się twierdząc, iż *Cogito* jest czymś obowiązującym również w obłędzie[70]. Jak wielką by to nie było aberracją, jesteśmy zmuszeni przyznać, że istnieje radykalne doświadczenie podmiotowe sytuujące się poza *cogito* – o jego istnieniu poucza nas rozwój psychoz halucynacyjnych. W dodatku doświadczenie to posiada swoją strukturę i przedstawia się w mowie, a wraz z Lacanem – pomimo tego, iż dyskwalifikuje ono wszystkie klasyczne paradygmaty ludzkiego doświadczenia – możliwe jest do konceptualnego ujęcia. To tak właśnie, na swój własny nowatorski sposób, Lacan ponawia kantowskie pytanie krytyczne: *jakie są warunki możliwości tego, że coś jest mówione?* Jest to pytanie stojące za racjonalnością odsłaniającą się w obędzie. Jak zatem myśleć racjonalność, która nie znajduje już swojego przeciwieństwa w szaleństwie? Jest to pytanie o sam *Logos.*

---

[69] Por. Gilles Deleuze, *Pli,* Ed. de Minuit, Paris 1988.

[70] Jacques Derrida, *L'écriture et la différence,* Seuil – Point, Paris 1979, str. 89.

*Paranoja i schizofrenia, a klinika unitarna psychoz*

Powróćmy do lektury trzeciego Seminarium. Od samego początku towarzyszy mu idea dwudzielnej organizacji pola psychoz. Z jednej strony pole psychoz paranoicznych, z drugiej pole psychoz schizofrenicznych, a całość Seminarium może być widziana jako obrona paradygmatu psychoz paranoicznych. Co popycha Lacan do ustawienia perspektywy w ten właśnie sposób? Kwestia ta ma złożone tło historyczne, bo jak widzieliśmy Lacan – już od swoich pierwszych lat działalności na polu psychiatrii – poświęcał szczególną uwagę psychozom paranoicznym. To im poświęca swój doktorat z 1932 roku, to im poświęca w 1955 roku Seminarium o psychozach. W centrum tego zagadnienia nie stoi nic innego jak kwestia szaleństwa jako takiego.

W pierwszej połowie dwudziestego wieku ten podział faktycznie istniał i miał istotne znaczenie. U wielu autorów tej epoki odnajdziemy dwudzielną organizację pola psychoz, gdzie z jednej strony układane są psychozy o mechanizmie psychologicznym, a z drugiej psychozy o mechanizmie biologicznym. Oczywiście dystrybucja ta opierała się na czystej spekulacji, bowiem nikomu tych mechanizmów nie udało się w pełni opisać. Dla przykładu: de Clérambault dzielił pole psychoz na: z jednej strony, psychozy pasji (erotomania, urojenie zazdrości, urojenie roszczeniowe – rewindykacja), których źródłem była właśnie silna pasja, a z drugiej strony, psychoz oparte na Automatyzmie Mentalnym, którego źródła upatrywał w mechanicznym uszkodzeniu mózgu. W psychiatrii niemieckiej ten sam podział, oczywiście przemieszczony, rysował się między grupą paranoi, a *dementia praecox,* czyli grupą schizofrenii. Przyjętą w tamtym czasie ideą było to, iż schizofrenie opierają się na organicznym procesie demencyjnym. Przypomnijmy, co mówi Lacan w pierwszej lekcji trzeciego Seminarium: „Psychoza to nie demencja. Psychozy są (…) tym, co zawsze nazywano i nadal słusznie nazywa się *obłędem*"[71]. Zaczynamy rozumieć, w jaki sposób organizuje się w tym miejscu zasadnicze pojęciowe skrzyżowanie. To, czemu Lacan sprzeciwia się od lat trzydziestych, jest zredukowanie pojęcia obłędu, szaleństwa, zatem psychozy, do pojęcia demencji o podłożu organicznym. Ekspansja grupy schizofrenii reprezentowała właśnie ryzyko zawłaszczenia obłędu przez demencję. Proces schizofreniczny rozumiano w tamtych latach jako proces organiczny. Tak rozumiał schizofrenię również de Clérambault, któremu zdarzało się – w odręcznych certyfikatach, do których miałem dostęp w archiwum Prefektury Policji w Paryżu – stawiać diagnozę Automatyzmu Mentalnego na bazie procesu *Dementia Praecox* rozumianego jako proces somatyczny. H. Ey[72] do końca swego życia toczył rozpoczęta za młodu debatę z Lacanem na temat organicznego pochodzenia psychoz.

Promocja i zasadnicze poszerzenie grupy paranoi jest dla Lacanem ruchem taktycznym mierzącym w obronę psychoz jako grupy odpowiadającej egzystencjalnemu fenomenowi szaleństwa, a nie jakiemuś procesowi otępiennemu o podłożu organicznym. Takie ujęcie paranoi, układające na pierwszym planie dramat ludzkiej egzystencji uwikłanej w szaleństwo, zachowuje dziś – w epoce, w której medycyna chce nas przekonać o tym, iż psychiatria redukuje się do funkcjonowanie sieci neuronów – całą swoją aktualność. Tymczasem grupa paranoi z trzeciego Seminarium to propozycja całkowicie nowego „wykroju" klinicznego – jest to *paranoja lacanowska*, która nie pokrywa się z żadnym ówcześnie znanym pojęciem paranoi, natomiast zbliża się ona do pojęcia paranoi z drugiej połowy XIX wieku, gdzie termin ten pokrywał właśnie wszystkie gatunki tego, co powszechnie nazywamy szaleństwem[73]. Lacan wyklucza z tej grupy schizofrenię – to fakt, jednak chodzi w tym wypadku o schizofrenię w sensie organicznej demencji. Od czego Lacan rozpoczyna charakterystykę tej grupy? Od pojęcia Automatyzmu Mentalnego de Clérambault, który przenigdy by nie powiedział, że jakikolwiek Automatyzm Mentalny jest paranoją. Dla de

[71] Jacques Lacan, *Psychozy,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, str. 9.

[72] Por. Henri Ey, *Traité des hallucinations,* tom 1 i 2, *Bibliothèque des Introuvables*, Tchou, Paris, 2004.

[73] Syntezę pojęcia paranoi w tradycyjnym sensie znajdziemy w artykule Séglasa, *La paranoïa,* z 1887 roku, wydanego w czasopiśmie *Archives de Neurologie* z tego samego roku lub w artykule Kareval'a, *Les délires plus ou moins cohérents désignés sous le nom de paranoïa,* wydanym w 1894 roku w tym samym czasopiśmie.

Clérambault – jak dla znacznej liczby psychiatrów tamtego okresu – paranoja była typem charakteru, który modulował rozwój Automatyzmu. Paranoja natomiast nigdy nie była samym Autotematyzmem, bo ten według niego miał przyczyny organiczne. Widzimy zatem, że „wykrój" Lacana jest całkowicie autorski i tak naprawdę całe Seminarium trzecie jest poświęcone wydobyciu nowego sensu pojęcia paranoi. Czyniąc z Automatyzmu Mentalnego jeden z zasadniczych elementów grupy paranoi, Lacan przyłącza tu znaczną część tego, co we współczesnej klinice psychiatrycznej nazywamy schizofreniami. To dlatego wybitni znawcy tematu, jak J.-C. Maleval, włączają kliniczne formy schizofrenii do grupy psychoz opartych na paradygmacie wykluczenia Imienia Ojca, czyli grupę zdefiniowaną przez Lacana jako grupa paranoi[74]. Dla Malevala sam przypadek Schrebera przekonuje nas o „istnieniu kontinuum między obrazami schizofrenii, paranoi i parafrenii, odsłaniającego poza nimi logikę pracy pewnej obrony psychotycznej"[75]. Widzimy zatem, że sztywna linia graniczna między paranoją i schizofrenią była dla Lacana bardziej posunięciem politycznym, niż zasadą kliniki. Promocja paranoi była drogą pozwalającą na ekstrapolowanie przyczynowości strukturalnej i na uniknięcie organogenetycznej pułapki pojęcia schizofrenii; była środkiem by oderwać szaleństwo od grupy schizofrenii pomyślanej w tamtym czasie jako zaburzenie somatyczne[76]. Podstawy dla właściwej kliniki różnicowej między paranoją a schizofrenią zostaną wprowadzone przez Lacana wiele lat później w ramach kliniki węzła boromejskiego. Tymczasem sama dyskusja odnośnie tego, czy należy mówić o różnych psychozach, czy o różnych pozycjach w ramach jednej struktury psychotycznej, nie jest do dzisiaj zamknięta. To, co jest pewne to fakt, iż unitarna klinika, której zasady zostały wyprowadzone przez Malevala z podejścia strukturalnego, znajduje całkowicie potwierdzenie w doświadczeniu klinicznym. Liczne obserwacje potwierdzają, iż przejścia pomiędzy pozycjami schizofrenii, melancholii, parafrenii, paranoi (w zawężonym klasycznym sensie), manii rzeczywiście istnieją i mogą być elementami procesu terapii podmiotu w stanie urojeniowym[77].

*Ku klinice strukturalnej*

Tym, co stanowi o jedności lacanowskiej grupy paranoi nie jest jakiś zespół symptomów, czy obrazów klinicznych. Grupę tych psychoz charakteryzuje mechanizm ich patogenezy. Uwaga ta kieruje nas z powrotem na tory pojęcia struktury.

Przypomnijmy, że jeszcze na początku drugiego Seminarium Lacan stwierdza: „Fundamentalna, centralna, struktura naszego doświadczenia jest zasadniczo z porządku wyobrażeniowego"[78]. Pokazaliśmy już jak klinika oparta na strukturze relacji wyobrażeniowej, relacji narcystycznej, zostaje prze-artykułowana w ramach schematu L w ostatniej części tegoż Seminarium. Od tego miejsca pojęcie struktury nabierze nowego aspektu, tj. aspektu intersubiektywności wychodzącej od czterodzielnej dystrybucji miejsc uwzględniającej miejsce Innego symbolicznego. „*Psychozy"* są następnym krokiem; tu Lacan przetestuje przeformułowane

[74] Jean-Claude Maleval, *Logique du délire*, Masson, Paris 1996, str. 125-130.

[75] *Ibid*., str. 4.

[76] By zrozumie kontekst debat psychiatrii francuskiej lat międzywojennych można odnieść się do prac H. Ey'a. W czwartym *Studium psychiatrycznym* pisze on wprost: „Psychiatria jest nauką medyczną o ogólnych rozkładach funkcji neuro-psychicznych wyższej integracji spowodowanych przez procesy mózgowe, które zaburzają regulację energii psychicznej" (Henri Ey, *Etudes psychiatriques,* vol. I, CREHEY, Perpignan, 2006, str. 81-82). Powołanie lacanowskiej grupy paranoi jest sprzeciwem wobec zredukowania psychozy do tego typu neuro-psychologicznego zaburzenia mózgu. Lacan pokazuje, że szaleństwo to przede wszystkim problem podmiotu, a nie organizmu.

[77] Maleval rozwija zaproponowane przez Lacana pojęcie skali urojeń, które pozwala ująć etapy leczenie pacjenta w stanie urojeniowym. Por. *ibid*.

[78] Jcques Lacan, *Séminaire, livre II, Le moi dans la théorie de Freud et dans la technique de la psychanalyse*, Seuil, Paris 1978, str. 50.

pojęcie struktury w praktyce klinicznej. Tym samym wprowadza nas do kliniki strukturalnej opartej na funkcji rejestru symbolicznego.

Czym jest klinika oparta na pojęciu struktury? Jak operuje ona w polu psychoz? Pytania te skłaniają nas do postawienia kwestii samego pojęcia struktury[79].

Przyjęło się mówić o Lacanie jako o strukturaliście[80], sami lacaniści niezmiernie często używają pojęcia struktury jako swego rodzaju wytrychu pozwalającego wyjść z zaułków kliniki. Tymczasem mało kto zadaje sobie pytanie o to, co właściwie miał na myśli Lacan posługując się tym pojęciem. Zdziwi nas fakt, że jeżeli weźmiemy liczące niemal 1000 stron *Ecrits*, biblię lacanistów, to pojęcie struktury odnajdujemy tu niezwykle rzadko[81], a w artykule poświęconym wyłącznie kwestii psychoz – chodzi o tekst „O kwestii przedwstępnej do wszelkiego możliwego leczenia psychozy"[82] – Lacan nie użyje tego terminu ani razu! Natomiast w samym Seminarium trzecim znalazłem to pojęcie tylko dwa razy[83]. To konkretne przybliżenie się do tekstów Lacana pozwala nam zauważyć, iż to, co weszło do naszego „lacanowskiego" sposobu mówienia o klinice, ma raczej luźny związek z językiem pojęciowym samego Lacana. Obecnie używamy tych pojęć o wiele częściej niż czynił to sam Lacan. W obliczu tej konstatacji nie bezzasadne wydaje się ponowienie pytania o to, czym jest ta słynna struktura u Lacana? – by sprecyzować, w jaki sposób pojęcie to daje podstawy klinice psychoanalitycznej.

Po pierwsze to, co powiedzieliśmy dotychczas – a w szczególności fakt, iż Lacan równolegle mówił o strukturze wyobrażeniowej i o strukturze symbolicznej – przekonuje nas do tego, że pojęcie struktury jest w rzeczywistości pewną klasą, splotem wewnętrznie powiązanych pojęć. Co definiuje tę klasę? Więź Podmiotu z Innym. Pojęcie struktury jest klasą pojęć pozwalających ująć związek podmiotu z Innym[84]. Czy w ramach tej klasy odnajdziemy element mający charakter uprzywilejowany? Tak – jest nim struktura języka, struktura oparta na artykulacji znaczącej; to ona właśnie jest podstawą do artykulacji dalszych pojęć, które się do niej nie

---

[79] Odnośnie do samego pojęcia struktury absolutnie niezrównaną syntezą konceptualną tego pojęcia jest artykuł Gilles'a Deleuze'a, *A quoi reconnaît-on le structuralisme?* opublikowany w Gilles Deleuze *L'île déserte, Textes et entretiens 1953-1974,* Ed. de Minuit, Paris 2003. Ogólnej dyskusji dotyczącej ujęcia pojęcia podmiotu we francuskiej myśli strukturalnej poświeciłem również moją pracę magisterską: R. Tyranowski, *Podmiot i struktura,* maszynopis, Instytut Filozofii UAM, Poznań 2004.

[80] Kwestia tego, czym jest właściwie prąd intelektualny zwany strukturalizmem, niej jest wcale kwestią prostą. To, co należny mieć na uwadze to fakt, iż strukturalizm nie jest wcale wynalazkiem francuskim. „Jego prawdziwe pochodzenie – stwierdza Foucault – znajduje się w serii prac naukowych, które rozwinęły się około lat dwudziestych w ZSRR i w Europie centralnej" (*Dites et ecrites,* str. 881). Co więcej, sam Roman Jakobson uważał, iż prawdziwym prekursorem współczesnej lingwistyki zwanej strukturalna był polski językoznawca Jan Niecysław Baudouin de Courtenay (R. Jakobson, *Six leçons sur le son et le sens,* str. 48). Nie powinniśmy zapominać o tym, że strukturalizm jest, zdławioną przez stalinizm, doktryną o pochodzeniu zasadniczo wschodnioeuropejskim. Mamy tym samym nadzieję, że lektura Lacana, prace Kola Warszawskiego Psychoanalizy NLS (http://www.jlacan.org), przyczynią się do powrotu myśli strukturalnej do Polski.

[81] Pojęcie *struktury podmiotu* odnajdziemy zaledwie pięć razy (Jacques Lacan, *Écrits,* Seuil, Paris 1966, str. 4, 54, 55, 71, 571); pojęcie *struktury podmiotowej* występuje tam całe trzy razy (*Ibid.* str. 565, 727, 731); pojęcie *struktury nerwicowej* czy *struktury nerwicy* pojawia się również trzy razy (*Ibid.* srt. 565, 727, 731); *struktura praranoi/paranoiczna* pojawia się ledwie dwukrotnie (*Ibid.* str. 53, 144); zaś *struktura psychozy* czy *struktura psychotyczna* pojawia się tylko raz (*Ibid.* str. 144).

[82] Jacques Lacan, *D'une question préliminaire a tout traitement possible de la psychose,* [w:] J. Lacan, *Écrits,* Seuil, Paris 1966, str. 531-583.

[83] Jacques Lacan. *Psychozy,* str. 227, 362.

[84] Riccardo Carrabino w interesujący sposób formalizuje tę klasę mówiąc, iż *struktura podmiotowa* to ustosunkowanie się podmiotu do Innego, o ile pragnącego oraz do przedmiotu *a,* i przez to do *jouissance* (por. *Psychoanaliza,* nr 2, str. 131). To proste i eleganckie sformułowanie oddaje istotę rzeczy zwłaszcza w sensie tego, z czym konfrontuje nas praktyka. Rzeczywiście struktura jest zasadniczo wielopoziomowym splotem ustosunkowań.

redukują, za to których jest ona warunkiem. Prawo jako pewien porządek, osobowe doświadczenie podmiotu zorganizowanego wokół gramatycznego *ja,* obecność przedmiotu wymykającego się pochwyceniu przez znaczące mowy (przedmiotu na zawsze utraconego), doświadczenie pragnienia zorganizowanego przez mowę, każdy z tych elementów artykułuje się w pewnej strukturze, której warunkiem możliwości jest właśnie zanurzenie podmiotu w strukturze symbolicznej realizującej się jako struktura mowy. Sprowadza się to do prostej uwagi Lacana, iż całość doświadczenia analitycznego jest strukturyzowana – w sensie konstytucji – w rejestrze mowy, a podmiot dostępny w tym doświadczeniu jest podmiotem znaczącego. Struktura podmiotowości, struktury kliniczne, o których mówią lacaniści – tj. nerwica, perwersja, psychoza – są to struktury, których zasadniczą podstawą ontyczną jest struktura języka, struktura znaczącego i relacji znaczącego do znaczonego, zatem struktura relacji, w ramach której „żyje" podmiot ludzki. Zasadą konceptualizacji struktur klinicznych jest struktura znaczącego, gdyż jest ona miejscem ich artykulacji. To właśnie tę zasadę konceptualizacji przeegzaminuje Lacan w Seminarium trzecim w odniesieniu do psychoz.

*Struktura psychozy*

Dochodzimy zatem do pojęcia struktury psychozy. Widzieliśmy, że inspiracja dziełem de Clérambault znajdowała swoje oparcie w sformalizowanych analizach fenomenu klinicznego. Opis Automatyzmu Mentalnego był zasadniczo opisem fenomenów rozgrywających się w rejestrze znaczącego – moglibyśmy powiedzieć opisem fenomenów dotyczących zasadniczo struktury (halucynacyjnego) głosu. Dla de Clérambault opis formalnej dekompozycji był związany z próbą ujęcia fenomenu psychotycznego jako zewnętrznego wobec psychicznego *ja.* Odrzuca on – jak powiada – wszelką ideogenezę psychoz halucynacyjnych. Co oznacza, że psychozy nie mają swojej przyczyny w psychologicznym *ja,* w *ego*. Otóż Lacan, śledząc drogę swojego mistrza, na początku „*Psychoz"* odrzuci swoje wcześniejsze stanowisko i powie wprost: „wielką tajemnicą psychoanalizy jest to, że psychogenezy nie ma"[85]. Z pozoru jest to stanowisko całkowicie paradoksalne, ponieważ psychoanalityk stwierdza, że psychozy, i ogólniej całe pole psychopatologii, nie mają pochodzenia psychicznego. To właśnie w tym punkcie dotykamy wagi propozycji Lacana. Fenomen psychopatologiczny nie jest w jego rozumieniu oparty na mechanizmie czysto psychicznym. Tutaj widzimy też pewien skok, który dzieli Freuda i Lacana. Dla Lacana, jak i dla de Cleramabault, funkcja psychiczna nie jest przyczyną zaburzenia, jest ona obiektem zaburzonym przez coś, co jest względem niej zewnętrzne. Dla de Clérambault było to zaburzenie mechaniczne mózgu, dla Lacana jest to coś zupełnie innego.

Świat przeżycia psychicznego, świat obrazów reprezentacji, wymiar przeżywającego *ja* jest zdefiniowany przez Lacan jako wymiar Wyobrażeniowego. Po polsku *Wyobrażeniowy* nie oddaje dobrze francuskiego *Imaginaire*, którego rdzeniem jest *image*, obraz. Jest to zatem rejestr nie wyobrażeń, lecz obrazów. Wymiar ten, w którym *ja* przeżywane jest jako przeżycie psychiczne, wchodzi w dialektyczny związek z rejestrem Symbolicznego, którego rdzeniem jest mowa, a mówiąc prościej głos. Zasadnicza teza Lacana to to, że głos, oraz cała struktura mowy z nim związana, nie jest czymś immanentnym przeżyciu psychologicznemu. Radykalnie odróżnia on dynamikę obrazów zmysłowych od głosu jako pewnego ustrukturyzowanego szeregu. Otóż zasadą całej psychopatologii Lacana jest stwierdzenie, iż przeżycie psychiczne jest organizowane przez strukturę mowy, strukturę, która jest zewnętrzna wobec psychologicznego przeżycia*,* strukturę, która drogą introjekcji[86] organizuje przeżycie psychiczne i pozwala mu na przybranie ludzkiej, zorganizowanej postaci.

---

[85] Jacques Lacan, *Psychozy,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, str. 15.

[86] Lacan stwierdza wielokrotnie, iż introjekcja jest zasadniczo różna od projekcji. Introjekcja dotyczy rejestru Symbolicznego, projekcja rejestru Wyobrażeniowego. Co więcej, u Lacana pojęcia te nie są mechanizmami obronnymi, ale czymś, co konstytuuje doświadczenie podmiotowe. To nie podmiot broni się za ich pomocą, to one same konstytuują jakieś doświadczenie podmiotowe, jakiś związek z innym. Por. Jacques Lacan, *Séminaire, livre V, Les formations de l'inconscient*, Seuil, Paris 1998, str. 402.

By to wyjaśnić, odniosę się do przykładu klinicznego, który ilustruje tę relacje w sposób nadzwyczaj jasny. Niedawno przyjmowałem schizofrenika, którego symptom – tzn. to, co uznawał on za czynnik sprawiający, iż nie mógł prowadzić, w sposób zorganizowany, swojego życia – polegał na tym, że jego przeżycie psychiczne znajdowało się w swego rodzaju permanentnym chaosie. Nie wiedział on, co właściwie przeżywał. Pacjent ten wyjaśniał, iż jako dziecko cierpiał na pewien rodzaj głuchoty, która sprawiała, że nie mógł się w pełni słyszeć lub słyszał się w sposób zdeformowany. Kiedy miał kilka lat – wobec defektu funkcji mowy – spostrzeżono, że jest chory i wyleczono go. Niemniej jednak, od czasu wyleczenia, nie umie on rozpoznać się w głosie, którym sam mówi. To tak, jakby to nie był on. Jego własne mówienie nie przylega do tego, co przeżywa. Związek głosu wewnętrznego (znaczący – wymiar Symbolicznego) i przeżycia psychicznego (znaczony – wymiar Wyobrażeniowego) jest na tyle rozluźniony, iż pacjent ten nie wie dokładnie, co przeżywa i kto przeżywa.

Przypadek tego pacjenta być może Państwu wyjaśnia w sposób skrótowy lacanowską koncepcje mechanizmu psychozy. Struktura psychotyczna to taka struktura, w której związek znaczącego – czyli tego, co Symboliczne, i znaczonego – czyli tego, co znajduje swoje miejsce w Wyobrażeniowym, ulega radykalnemu zaburzeniu.

To właśnie z tego względu Lacan wybiera strukturę psychozy jako pierwszą do przestudiowania. Jest to bowiem struktura kliniczna, która polega na zasadniczym zaburzeniu relacji znaczących dających fundament strukturze podmiotowej. W tym sensie, jak widzieliśmy, klinika psychoz pozwala na zadnie pytania: czym właściwie jest struktura w swojej istocie? Psychoza odsłania fundamenty struktury podmiotowej; to właśnie tu najpełniej widzimy językowe podwaliny psychopatologii.

*Struktura psychozy, a wykluczanie (Verwerfung)*

Seminarium trzecie jest systemem tropów, dróg prowadzących do odpowiedzi na te pytania, pozwalających uchwycić specyfikę struktury psychozy. Nie znajdziemy tam jednak jednej monolitycznej koncepcji; Lacan proponuje nam raczej rodzaj mapy pozwalającej nawigować w obrębie fenomenu psychotycznego.

Suma tych tropów, tak jak i późniejsze idee Lacana, sprowadza się tymczasem do pewnej osi mającej uprzywilejowaną funkcję w ramach struktury psychotycznej. Oś ta formułuje się wokół pojęcia *wykluczenia*[87]. Lacan przygotował podwaliny dla tego pojęcia w Seminarium o człowieku-wilku, z lat 1952-1953, a następnie wprowadził je formalnie w Seminarium pierwszym z lat 1953-1954. Jaka jest zasadnicza intuicja dotycząca pojęcia wykluczenia jako podstawy mechanizmu fenomenu psychotycznego? Jaki jest jego związek z pojęciem struktury?

Otóż Lacan wprowadza pojęcie wykluczenia opierając się na tekście Freuda znanym jako przypadek człowieka-wilka[88]. Uwaga Lacana kieruje się ku przejściowemu fenomenowi halucynacji, której doświadczył człowiek-wilk w wieku dziecięcym. W czwartej i piątej lekcji Seminarium pierwszego, *Pisma techniczne Freuda,* Lacan wskazuje, iż fenomen halucynacyjny (odcięcie palca) pojawia się na miejscu elementu, który uległ wykluczeniu (chodziło o kastrację)[89]. Mówiąc w skrócie, Lacan wskazuje na to, że Freud omawiając przypadek człowieka-wilka odnosi się do mechanizmu specyficznego, który nie sprowadza się do wyparcia (*Verdrängung*). Podejmując tekst obserwacji Freuda wyjaśnia nam, iż chodzi o mechanizm radykalny, który operuje tak, jakby dany element nigdy nie istniał. Chodzi o *Verwerfung,* czyli wykluczenie.

Wykluczenie nie sprowadza się zatem do mechanizmu wyparcia, bo to, co wyparte

[87] Chodzi tutaj o tłumaczenie niemieckiego terminu *Verwerfung,* który początkowo był tłumaczony przez Lacan jako *rejet, exclusion, retranchement,* następnie zaś przez słowo *forclusion,* które utrwaliło się jako pojęcie, paradygmat.

[88] Sigmund Freud, *Z historii nerwicy dziecięcej,* [w:] S. Freud *Dwie nerwice dziecięce,* Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.

[89] Lacan w tym miejscu używa jeszcze terminu *rejet,* tj. odrzucenie.

przechowane jest na jakimś poziomie[90]. Dla Lacana wyparcie i powrót wypartego jest tym samym. W trzecim Seminarium – poprzez systematyczne posługiwanie się pojęciem rejestru Symbolicznego – pojęcie wykluczenia precyzuje się. Lacan stwierdza: „w tym co nieświadome, nie tylko wszystko jest wyparte, czyli nieuznawane przez podmiot po tym, jak zostało zwerbalizowane, ale też że trzeba dopuścić za owym procesem werbalizacji pierwotną *Bejahung,* przyjęcie w sensie symbolicznego, którego to może zabraknąć. (…) Freud dopuszcza zjawisko wykluczenia [*exclusion*], do którego zdaje się przystawać termin *Verwerfung,* a który różni się od *Verneinung.* (…) Może się zdarzyć, że podmiot odmawia dostępu do swojego symbolicznego świata czemuś, czego przecież doświadczył..."[91]. W ten oto sposób Lacan precyzuje, iż wykluczenie dotyczy pewnego braku w pierwotnej symbolizacji (*Bejahung*). Wykluczenie odnosi się zatem do pewnej karencji w ramach rejestru Symbolicznego: w zderzeniu podmiotu z rejestrem symbolicznym produkuje się jakaś luka. Pojęcie wykluczenia dotyczy defektu symbolizacji lub, wyrażając się poprawniej, defektu, który produkuje się w dostępie, jaki podmiot ma w odniesieniu do rejestru Symbolicznego.

Halucynacja, a ogólniej fenomen psychotyczny, jest produkcją podmiotową, która pojawia się w miejscu tej luki, o tyle o ile podmiot stara się zaadresować do wykluczonego elementu. Lacan stwierdzi: „wszystko co odrzucone w porządku symbolicznym, w znaczeniu *Verwerfung*, pojawia się ponownie w realnym"[92]. To właśnie na tym polega destabilizacja psychotycznej struktury podmiotowej: podmiot adresując się do wykluczonego elementu wypełnia lukę produkcją psychotyczną. To właśnie ten moment lacaniści nazywają rozpętaniem psychozy. Na rozpętanie podmiot odpowiada produkcją urojeniową. To właśnie na przykładzie przypadku prezesa Schrebera – precyzując współrzędne tej pierwotnej karencji – Lacan wprowadzi nas do problematyki interwencji terapeutycznej w psychozach. Konstrukcja urojeniowa nie jest jakimś chaosem neuro-biologicznym, ale ustrukturyzowaną i konsekwentną odpowiedzą podmiotu na zalewający go rozkład struktury wyobrażeniowej. Jest to próba samo-leczenia: nieświadomość buduje coś na miejscu luki w symbolicznym. W sprzyjających warunkach, z pomocą zorientowanego w fenomenie klinicysty, próba ta może się powieść, a psychoza może znaleźć stabilizację w ramach konstrukcji urojeniowej.

Widzimy zatem natychmiast, iż wykluczenie – mimo tego, że zostało odnalezione w tekście Freuda – nie jest mechanizmem obronnym w sensie freudowskim. Wykluczenie nie polega na odrzuceniu jakiegoś elementu, nie chodzi o operację na jakimś elemencie, przeciwnie chodzi o to, że struktura podmiotowa jest tak rozpostarta na rejestrze symbolicznym, iż nie posiada ona dostępu do pewnych funkcji tego rejestru. Podmiot wchodzi w rejestr symboliczny w sposób niepełny. Wykluczenie definiuje zatem strukturę kliniczną, czyli jakiś rodzaj egzystencji podmiotu wobec struktury znaczącej, a nie jakiś rodzaj obrony.

Kolejne lekcje *„Psychoz"* zaprowadzą nas do kolejnych etapów rozwoju pojęcia wykluczenia. To dopiero w lekcji jedenastej Lacan sprecyzuje, iż wykluczenie jest zasadniczo wykluczaniem pierwotnego znaczącego i dopiero w ostatniej część Seminarium wprowadzi nas do problematyki związku funkcji ojcowskiej i struktur klinicznych opartych na wykluczeniu.

***

*„Psychozy"* są pasjonującym splotem dróg przemierzających strukturę psychozy. Napotkamy tu kwestie miejsca Boga i Opatrzności, związku z Innym symbolicznym i z innym wyobrażeniowym, kwestię tego, co mówi mowa, kwestię poetyki, kwestię tego, co oznacza bycie osobą, kwestię ciała, kwestię pewności, kwestię pragnienia, tego, czym jest być kobietą i mężczyzną, tego, czym jest bi-seksualność, transseksualizm, homoseksualizm, problem mitu Edypa i wszystkiego tego, co czyni nas bytem seksualnym, kwestię histerii i obsesji, zatem diagnostyki różnicowej.

Tropy podjęte przez Lacana, by zbliżyć nas do doświadczenia psychotycznego są

[90] Jacques Lacan, *Psychozy,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, str. 54, 70.

[91] Jacques Lacan, *Psychozy,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, str. 24-25.

[92] Jacques Lacan, *Psychozy,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, str. 25.

niezliczone. Lacan daje nam tu możliwość przemierzania wraz z nim podjętego wcześniej przez Freuda tekstu przypadku Schrebera[93]. To właśnie studiując ten przypadek psychozy halucynacyjnej Lacan pokaże nam, iż dramatyczne zakłopotanie psychotyka wobec znaczącego jest zakorzenione w zablokowanym dostępie do jednej z zasadniczych funkcji rejestru Symbolicznego, której to właśnie defekt, w określonym momencie życia pacjenta, wprowadza huragan do struktury podmiotowej. Tą funkcją jest funkcja ojcowska, a wykluczanie okaże się w ostatecznej instancji wykluczeniem znaczących czyniących tę funkcję operatywną. Lacan pozwoli nam zrozumieć strukturę psychozy jako dramat egzystencji odciętej od jej symbolicznych korzeni.

To, co Lacan proponuje w trzecim Seminarium to nie jakiś traktat czy teoria. Lacan proponuje nam doświadczenie, które prowadzi nas do ujęcia fenomenu psychotycznego. Czytelnik sam zdecyduje czy ma ochotę stawić temu czoła.

[93] Daniel Paul Schreber, *Pamiętniki nerwowo chorego,* LIBRON, Krakow 2006.